OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 2 — Rok XIII Kraków, 10 stycznia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Matka Boska z Dzieciątkiem



Obraz Bernardino Pinturicchio z Pinakoteki Watykańskiej

NASZA STRAŻ PRZEDNIA

Naczelnik Gałecki z krakowskiego Kuratorium Szkolnego w streszczonym przez nas przed tygodniem artykule „Młodzież w niebezpieczeństwie“, powiedział na zakończenie słowo, które godzi się w ramki oprawić i wywiesić w każdym domu, w każdej szkole, by je zapamiętali sobie wszyscy wychowawcy: „Brońmy naszych chłopców i nasze dziewczęta, nie są oni bowiem ani źli, ani gorsi od nas, gdy byliśmy młodzi, są jednak narażeni na większe od nas niebezpieczeństwo i mają przed oczyma gorsze przykłady“...

Zresztą — nie powiedział nam nic nowego o naszych dzieciach. Wszystkie te straszne zarzuty pod adresem szkolnej młodzieży były przez naszych Arcypasterzy i duchowieństwo, przez działaczy Akcji Katolickiej i naszą prasę w ostatnich latach omawiane w poufnych rozprawach i powtarzane w wystąpieniach publicznych. Ale niestety wtedy, gdy ostrzeżenie padało z ust Biskupów czy katechetów, gdy delegaci Akcji Katolickiej (także w Krakowie) alarmowali władze szkolne, gdy o tym pisała prasa diecezjalna, lekceważono sobie te głosy, gdyż wtedy z góry wiał wiatr inny.

I to właśnie ten urzędowy wiatr, jeżeli nie sam zasiewał w wychowaniu ziarna bolszewizmu, to usposabiał do pobłażania w szkole rozwijaniu się wszelkiego chwastu, jaki wyhodowały u siebie Sowiety, a świat cały po swych krajach dziś pielęgnuje jako kwiaty rajskie. Boć to wszystko, co przytacza nacz. Gałecki z życia uczniów szkół naszych, to tylko w mniejszym wydaniu obraz młodzieży sowieckiej w następstwie zrabowania jej z wychowania religii i wytarcia z systemu szkolnego wszelkiej moralności.

U nas jeszcze, Bogu dzięki, do tego nie doszło, ale komuś bardzo zależało, by grunt pod to samo przygotować i u nas, skoro przeszczepiano do nas tyle rzeczy, które właśnie w bagno zgnilizny zepchnęły młodzież w Sowietach, a którym w Polsce starano się ponadawać kolorowe etykietki nowinek najpostępowszych.

Przeczytajmy sobie pisma redagowane przez uczniów pod natchnieniem wskazówek z góry, wniknijmy w treść ankiet, kwestionariuszy, regulaminów poufnych, referatów ogniskowców na konferencjach nauczycielskich, zaobserwujmy spustoszenie, jakie w duszach młodzieży sprawiła „straż przednia“ z „legionem młodych“ pod protektoratem braci Jędrzejewiczów, a przestaniemy się dziwić demoralizacji naszych dzieci. Zasłuchane w zachwalanie im raju komunistycznego, zatraciły kulturę i popadły w chamstwo, a z koedukacji w prostytucję i wogóle zagubiwszy ślady podstaw etycznych życia, schodzą na manowce kryminalne.

To nie w nich wina! Przecież ci nasi chłopcy i nasze dziewczęta, jak przyznaje pan naczelnik, nie są źli, tylko przed oczyma najgorsze mają przykłady. Czyli my sami jesteśmy winni

znieprawieniu młodzieży. Jeżeli rozbiliśmy rodzinę systemem łatwych rozwodów; jeżeliśmy do domu wprowadzili upadłe kobiety, a matki z domu wyprowadzili na rozpustne dancingi w atmosferze karczemnej; jeżeli pod dach domu rodzinnego wnieśliśmy pornograficzną książkę i gazetę i na tematy kryminalno-prostytucyjne, których pełne są biblioteki i kina, teatr i prasa, uważamy za rzecz stosowną swobodnie w kole rodzinnym prowadzić wieczyste rozmowy z udziałem własnych dzieci, to nie wina młodzieży, że się zdemoralizowała.

Ona nie była wcale złą, tylko w nas zły miała przykład, a żyje w powojennej atmosferze bolszewizmu, narażona na takie niebezpieczeństwa, jakie nam starszym nie zagrażały w młodości ani w domu, ani w szkole, ani w życiu publicznym.

Przecież ta młodzież, to w narodzie zaiste straż przednia, która dalszy pochód dziejowy Polski ma utorować;to zaiste legion młodych, któremu wypadnie wywalczyć dla naszego państwa jasną przyszłość, lepsze jutro, niż to, które stało się naszym udziałem.

A więc nie skazujmy swych dzieci na to, by członek projektowanego towarzystwa opieki nad młodzieżą wzywał policjanta, lub sam policjant w mundurze, czy agent tajnej policji, w myśl rozporządzeń głównej komendy, musiał wdawać się w nieodpowiednie postępki na ulicy lub w lokalu publicznym naszych synów i córek.

Zacznijmy naprawę opieki nad młodzieżą od samych siebie, my ojcowie i matki, nauczyciele i wychowawcy, obywatele i politycy-społecznicy. Nie potrzeba studiowania w tym celu traktatów pedagogicznych. Wystarczy katechizm. Tam jasno wskazano, co czynić a czego unikać, jeśli się pragnie życiem własnym dawać dobry przykład dzieciom i złym przykładem nie demoralizować młodzieży. A dopiero wówczas będziemy mieli prawo walczyć z sumieniem czystym przeciwko systemowi, jaki wbrew rodzicom katolickim wsączyli do wychowania młodzieży wolnomyśliciele z lóż masońskich za podszeptem żydowskich agentów kominternu. To oni w swych szatańskich zamysłach chcieliby z polskich dzieci stworzyć straż przednią bezbożniczego bolszewizmu i w tym celu im na rękę jej demoralizacja. Brońmy więc swych dzieci, które mają stanowić straż przednią katolickiej Polski.

———ooOoo———

Na niedzielę pierwszą po Trzech Królach

EWANGELIA: Łuk. II. 42—52.

Gdy Jezus miał dwanaście lat, (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, skończywszy zaś dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie wiedzieli rodzice jego. Mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi, i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słuchał, i pytał ich. Zdumiewali się zaś wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi, i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój, i ja żałośni szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż potrzeba żebym był w tych rzeczach, które są Ojca mego? A oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem. A Jezus pomnażał się w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.

W dzisiejszej uroczystości Najśw. Rodziny każe Kościół św. chrześcijańskim rodzinom przypatrzyć się życiu w domku Nazaretańskim, by dla siebie wzięły wzór. Zarazem ta uroczystość wiąże się z przerwanym tematem naszych rozważań, z 4 przykazaniem Bożym i przypomina nam jeszcze silniej hasło Akcji Katol. na nowy rok: Wprowadzić Jezusa w wychowanie i w szkołę. Bóg wielką wagę przykłada do tego przykazania, kiedy wiąże z nim pełną miłości obietnicę: „abyś długo żył...“, i kiedy obwarowuje godność rodziców blaskiem swego ojcostwa. Godność ta wymaga ze strony rodziców, by wszelkimi siłami starali się sprostać swemu powołaniu. Wytknęliśmy poprzednio niektóre wady rodziców nie dla obniżenia ich powagi, lecz by im uświadomić, co z ich winy może zatruć duszę dziecka a na nich samych sprowadzić wyrok Boski zagrażający gorszycielom. Dzisiaj w tym ostrzeżeniu pójdziemy dalej.

Rodzice i wogóle starsi mało uważają na swe mowy. Zdarza się, że na pozór nawet niesprośny żart w obecności dzieci staje się grzechem i może zgorszyć dzieciaka. Albo, gdy dzieci słyszą klątwy? Nie pomoże się tłumaczyć, że niesforność dzieci doprowadza do gniewu. Dziecko nauczy się przekleństw i będzie je powtarzało. Nauczyciel obcego języka, denerwując się często przeklinał w swym języku, gdy uczeń nie mógł przyswoić sobie lekcji. Uczeń słówek, gramatyki nie mógł zapamiętać, lecz przekleństwa utkwiły mu raz dwa w głowie. Gdy przeklętnika nic już nie wstrzymuje od jego wstrętnego nałogu, to niech go opamięta bojaźń sądu Boskiego za spustoszenia w duszach dzieci swym grzechem wyrządzone. Bardzo ujemnie działają na młodych, nieodpowiednie mowy (nawiasem trzeba dodać, że nie tylko wobec dzieci, ale nigdy takie słowa nie powinny przejść przez usta chrześcijanina: „Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi“, Efez. 4, 29) — ale jeszcze większym zgorszeniem są dla dzieci złe czyny rodziców i starszych. Jaki szacunek może mieć dziecko dla ojca, który na oczach dziecka znieważa żonę, lub nawet bije? Albo gdy matka pogardliwie i zelżywymi słowy wyraża się o ojcu? Albo też sama uczy dziecko okłamywać ojca? Częstą bolączką w dzis. wychowaniu jest, że rodzice dają w ręce dzieci niedobrą lekturę (czytanie), że zabierają dzieci ze sobą tam, gdzie nie powinny być (złe przedstawienia, złe filmy, uczty weselne lub z okazji chrzcin). Między gorszycieli należy zaliczyć rodziców, którzy bezkarnie przepuszczają jakiekolwiek wybryki swych dzieci, lub może jeszcze pochwalają je pobłażliwym uśmiechem, mówiąc: to jeszcze głupie. Prędko zniknie godność takich rodziców w oczach dziecka, a najczęściej takich rodziców ich własne dzieci wezmą kiedyś za głowę. Łzy będą nagrodą rodziców, a przekleństwo udziałem ich dzieci. Są to niestety dzisiaj coraz częstsze wypadki! A rodzice niewypełniający obowiązków religijnych mogąż mieć szacunek u dzieci, albo jaki wpływ na nich wywierać? Godność swą i powagę powinni umieć rodzice zachować wobec dzieci. Niedobrze jest nakłaniać dzieci do posłuchu obietnicami lub łagodzić upór ich zabawkami. Dziecko ma słuchać i koniec. Lepiejby rodzice i dzieci wychodzili na tym, gdyby zamiast modnych dzisiaj powiedzeń: „to nie ładnie“, „to nie grzecznie“ na Boga wskazywali, który za dobre wynagradza a za złe karze. Bóg jest najlepszym ojcem, a swe przykazania daje kategorycznie (rozkaz): „Nie będziesz“, „Pamiętaj“, „Nie zabijaj“ itd., bo tego wymaga powaga Boga; tego też żąda stosunek dziecka do rodziców. Trzeba również napiętnować to, że matka, ciocie lub tp. krewne obniżają w pojęciu dziecka rozumne rozkazy ojcowskie. Ojciec nieraz, czyniąc swój obowiązek rózgą wpaja dziecku posłuch (winna jednak karać ręka „ojcowska“ z konieczności opartej na miłości, a nie w złości i uniesieniu gniewnym), a matka lub ciocia bierze malca na kolana i koją jego ból słowami: ojciec taki zbój, kat. Nie zyskają też rodzice należnego im szacunku, gdy jedno dziecko przenoszą nad drugie nie dla jego wartości duchowej, lecz dla piękności ciała lub dlatego, że umie się lepiej przymilać. Wprowadza to w dom atmosferę (nastrój) niezdrową. Gdy rodzice nie zyskają miłości dziecka, niewiele wtenczas zdziałają ich wskazówki i upomnienia. Rózga, gdy zasłużona jest — dziecko umie to odczuć — nie odbierze miłości ku rodzicom, ale owszem, długo ją będą w późniejszym życiu błogosławić.

Gdy rodzice chcą widzieć cnoty w dzieciach, koniecznym jest, by je najpierw sami mieli. „Słowa uczą, przykłady pociągają“. Wychowanie dzieci nie jest drobnostką, jest rzeczą ważną na całe życie i wieczność. Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

10 stycznia: niedziela: Najświętszej Rodziny
11 „ poniedziałek: Honoraty
12 „ wtorek: Arkadiusza m.
13 „ środa: Leoncjusza b.
14 „ czwartek: Hilarego b. Doktora Kościoła
15 „ piątek: Pawła pustelnika
16 „ sobota: Marcelego pap. m.

Z zagadnień muzyki kościelnej

Społeczeństwo nasze nie okazuje wogóle zbytniego entuzjazmu dla spraw muzycznych. Zwłaszcza dziś, kiedy tyle innych palących kwestii wysuwa życie, domagając się ich rozwiązania. Pod tym względem byliśmy jednak bardzo obojętni nawet i przed wojną. Żaden koncert nie ściągnie tylu ludzi, co jedna wystawa w Pałacu Sztuki, co nawet słaby film. Jesteśmy przeciwieństwem krajów niemieckich, w których zainteresowanie się muzyką było zawsze bardzo wielkie, a dziś mimo kryzysu wzrasta równocześnie z zamiłowaniem do filmu i sportu. Że to nie są puste frazesy i uogólniania — niech świadczy choć taki przykład. W Krakowie jedno ze znanych towarzystw muzycznych urządza stale koncerty po najniższych cenach. Mimo to frekwencja jest minimalna. Co zabawniejsze. Dyrekcja koncertów, nie chcąc, aby sala świeciła pustkami, co jest niemiłe dla samych wykonawców, rozsyła bezpłatnie bilety różnym osobom w mieście. Mieć bilet zadarmo i nie iść na koncert, byłoby nie dopomyślenia np. we Wiedniu, w Krakowie jest to rzeczą tak nader częstą, że już nikt temu się nawet nie dziwi. Na jednym z koncertów mistrzowskich największego polskiego kompozytora było dosłownie 40 osób. Wyjątkiem są koncerty mistrza Kiepury, który ściąga tłumy dzięki kolosalnej reklamie. Gdyby nie ta reklama, kto wie, czy i jego koncerty nie świeciłyby pustką mimo wysokich walorów śpiewaczych króla tenorów.

Nic też dziwnego, że i zainteresowanie się społeczeństwa jednym odcinkiem życia muzycznego, jakim jest muzyka kościelna, jest prawie żadne. Wprawdzie na polu muzyki kościelnej w Polsce znać pewne ożywienie dzięki wysiłkom organizacyj muzycznych i jednostek, jednak ogół społeczeństwa odnosi się do zagadnień muzyki kościelnej obojętnie. Nawet te czynniki, po których możnaby się spodziewać większego zainteresowania, nie wychodzą poza zimne ustosunkowanie się społeczeństwa. A sztuka nie cierpi zimna. A sztuka nie może żyć bez entuzjazmu.

Te smutne refleksje nie mogą jednak ostudzić tej pracy, która na polu muzyki kościelnej się rozpoczęła. — Ruchowi kościelno-muzycznemu można rokować wielkie nadzieje na przyszłość. Organizacje kościelno-muzyczne muszą oprzeć swą pracę na znajomości rzeczywistości. A ta rzeczywistość mówi nam, że są pewne czynniki w społeczeństwie, które łatwo skłonić do zainteresowania się sprawami muzyki kościelnej i że te czynniki znajdują się nie wśród t. zw. elity umysłowej, lecz właśnie na najniższych stopniach drabiny społecznej. Jest to elita serc, która wrażliwą jest na piękno tym więcej, im mniej tego piękna ma w życiu. I na niej można budować z tym przekonaniem, że ta budowa będzie trwałą i mocną, bo idzie nie z zewnętrznego nakazu, lecz z potrzeby serc i ducha.

A tyle jest do zrobienia na polu muzyki kościelnej! Tyle zaniedbań do odrobienia. Byle tylko każdy chciał w tej dziedzinie zrobić coś pozytywnego. Najzabawniejsza jest ta ciągła walka poglądów. Jedniby chcieli widzieć muzykę kościelną w Polsce według ideałów Motu proprio Piusa X, inni są zwolennikami zachowania jaknajdalej idącego separatyzmu i indywidualności muzyki kościelnej w Polsce. Zazwyczaj kończy się na ścieraniu się i skrzyżowaniu szpad.

Jeżeli jesteś zwolennikiem śpiewu ludowego w kościele, to poprostu zajmij się tym śpiewem serdecznie i zacznij coś na tym polu pracować. Bo faktem jest, że nasz lud śpiewa okropnie, przeraźliwie i tylko ludziom o małej kulturze może się to podobać. Jest w tym nieraz pewien snobizm, który każe podziwiać to, co jest pierwotne i dzikie. Wyjątki, gdzie lud dobrze śpiewa, potwierdzają regułę.

Jeżeli jesteś zwolennikiem śpiewu gregoriańskiego, to staraj się o kultywowanie tego śpiewu. Nie przesadzaj jednak i nie sądź, że uda ci się cały kościół nauczyć melodyi gregoriańskich, bo na to, żeby cały kościół śpiewał po gregoriańsku, potrzeba najpierw stworzyć kulturę muzyczną wsi, a do tego jeszcze daleko. Wszak śpiew gregoriański jest najwykwintniejszym śpiewem, który można chyba porównać ze śpiewem koloraturowym w muzyce świeckiej. A to jest najwyższy kunszt śpiewaczy.

Jesteś zwolennikiem śpiewu chórowego, to stwórz chór i staraj się go podnieść wysoko. Nie ma bowiem gorszej propagandy, jak lichy, małowartościowy chór. To woda na młyn dla tych, którzy twierdzą, że chóry kościelne wogóle nie mają racji bytu. Ciekawe, że na Śląsku kwitnie śpiew ludowy obok wspaniale rozwiniętego ruchu chóralnego i że jedno drugiemu zupełnie się nie sprzeciwia.

Na koniec jeszcze jedna myśl. W wiekach rozkwitu muzyki kościelnej, cieszyła się ona poparciem finansowym możnych opiekunów sztuki. Byli nimi królowie, biskupi, książęta, szlachta, a nawet zamożne mieszczaństwo. Bo sztuka wymaga też wkładów pieniężnych, jak każda rzecz na świecie.

Kto tedy może, niech spieszy z pomocą finansową sztuce kościelnej. Dajemy na obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, czemu nie mielibyśmy dać na nuty śpiewakom z chóru kościelnego. Czemu nie mielibyśmy postarać się o **lepsze utrzymanie dla organistów**, tych pariasów społecznych (bo tak można o większości ich powiedzieć), którzy z urzędu mają powierzoną troskę o rozwój muzyki kościelnej? Czemu nie mielibyśmy dać

grosza na odrestaurowanie organów w kościele? (Nawet w samym Krakowie jest jeszcze tyle kiepskich instrumentów, że takich nawet na wsi się nie spotyka). Czemu nie moglibyśmy poprzeć organizacyj muzycznych wkładką lub darem? (Żeby to ostatnie pytanie nie pozostało pytaniem retorycznym, podaję adres takiej potrzebującej instytucji: Związek Chórów kościelnych Kraków, Zwierzyniecka 1).

Coraz częstsze obchody i uroczystości ku czci św. Cecylii, Patronki muzyki, są dowodem, że zaczyna się ruch, że zaczyna się praca i że żadne natryski zimnej wody nic tu nie pomogą, bo ruch idzie od dołu i służy mu zimna kąpiel. Takie jest zdanie człowieka, który wprawdzie stoi daleko od tej pracy, jednak żywo się nią interesuje jak każdą wogóle dziedziną pracy katolickiej. Z.

Ze spraw polskich.

NA ZAMKU w Warszawie P. Prezydent Rzplitej przyjmował w Nowy Rok rano życzenia od ministrów, z którymi następnie udał się do kaplicy zamkowej na Mszę św., odprawioną przez kapelana ks. prałata Humpolę. Po nabożeństwie składali życzenia kardynał Kakowski i cywilni i wojskowi dostojnicy. Wreszcie w południe zgromadzili się na Zamku przedstawiciele wszystkich obcych państw, których P. Prezydent przyjął na uroczystej audiencji w sali Rycerskiej w towarzystwie ministra spraw zagranicznych. Dotychczas co rok imieniem obcych ambasadorów przemawiał nuncjusz papieski, niegdyś Ratti, potem Lauri, ostatnio Marmaggi. Nowo mianowany nuncjusz jeszcze nie przybył do Polski, a dziekanem korpusu dyplomatycznego w Warszawie jest wiekiem najstarszy ambasador Turcji i właśnie on wypowiedział mowę noworoczną, w której stwierdził po kilkoletnim urzędowaniu swoim w Polsce jej wytrwałe dążenie do pokoju, co jest wysoce przez dyplomatów cenione. P. Prezydent odpowiadając, oświadczył, że zauważone przez obcych polityków stałe wznoszenie się współczesnej Polski wypływa z woli niezłomnej całego narodu zajęcia na nowo stanowiska wyznaczonego mu przez misję dziejową, a siłą Rzeczypospolitej jest przekonanie, iż nie ma trwalszej podstawy współpracy międzynarodowej, jak wzajemne poszanowanie godności i interesów każdego narodu. — W uroczystościach nie wziął udziału marszałek Rydz Śmigły, który jest nie zdrów i który z okazji noworocznej wymienił z Prezydentem Mościckim serdeczne listy. Wszyscy, którzy przybyli na Zamek, udali się następnie do gmachu Generalnego Inspektoratu Armii, by w księdze podpisywać się dla wyrażenia życzeń Naczelnemu Wodzowi.

O POLITYCE ZAGRANICZNEJ POLSKI był w jednym z poważnych pism angielskich obszerny artykuł zapewniający, że według poglądów Londynu jest ona najbardziej trzeźwą i właśnie dzięki warunkowej neutralności Polska trzyma zdala od siebie Niemcy i Sowiety, czym usuwa główną przyczynę wojny w Europie. Dla utrzymania tego pokoju konieczną jest w Europie potężna Polska, politycy więc angielscy, podobnie jak francuscy zadowoleni są, że armia polska cieszy się tak wysoką opinią, zdaniem niektórych wojskowych wyższą pod względem militarnym od sowieckiej.

MANIFESTACJĄ SOJUSZU polsko-francuskiego stało się uchwalenie przez parlament francuski pożyczki dla Polski na wzmocnienie jej obronności. Zarówno w Izbie deputowanych, jak następnie w Senacie ustawa o udzieleniu Polsce tej pożyczki przeszła jednogłośnie, a taka jednomyślność należała tam zazwyczaj do rzadkości, tym bardziej zadziwiła świat polityczny teraz, gdy spodziewano się sprzeciwu komunistów. Widocznie republice francuskiej bardzo jest potrzebną w razie czego pomoc Polski.

ZNACZENIE GOSPODARCZE POŻYCZKI FRANCUSKIEJ.

Przed wejściem na stół obrad sejmowych ustawy o przyjęciu pożyczki francuskiej, zastanawiała się nad nią sejmowa komisja skarbowa, która ją po krótkiej dyskusji przyjęła jednomyślnie; warto tu jednak z przemówień referenta i min. Kwiatkowskiego przytoczyć parę szczegółów, które ogół obywateli obchodzą. Pożyczkę przyznała nam Francja nie na udział w wyścigu zbrojeń, jaki dziś ogarnia tyle mocarstw, tylko na cele obrony państwa. Będzie ona więc głównie służyć wykonaniu programu wyposażenia wojskowego Polski, ale nadto zdaniem ministra skarbu posiada poważne znaczenie gospodarcze i finansowe, spotęgowane tym, że do skutku przychodzi wtedy, gdy przełamuje się kryzys. Na sumę 2.600 milionów franków składa się z kilku części, a więc miliard franków w dostawach towarowych z Francji, 250 mil. franków na roboty w Polsce w związku z tą dostawą towarową, dalej na dokończenie budowy kolei: Śląsk-Gdynia 540 mil. fr., oraz 810 mil. fr. w gotówce. Pożyczka wpłynie w ciągu 4 lat, a będzie spłacana częściowo przez 15, a częściowo aż przez 34 lata, przeciętnie na 5.25 proc. Będzie to najtańsza z wszystkich dotychczasowych pożyczek zagranicznych i ma wszystkie inne warunki również bardzo korzystne, a nie potrzebuje żadnych dodatkowych rękojmi, nie wymaga żadnego zastawu i nie posiada żadnych tajnych zastrzeżeń ze strony Francji. Nadto dopływ towarów z Francji nie naruszy interesów produkcji polskiej, a zakup towarów we Francji odbywać się będzie po cenach konkurencyjnych. Większość gotówki wpłynie w roku bieżącym, co znacznie wzmocni stabilizację złotego i politykę walutową. Suma z tytułu pożyczki kolejowej nie wpłynie gotówką, lecz drogą odmrożenia kont przedsiębiorstw francuskich w Polsce. Wicepremjer zapewnił społeczeństwo, że pożyczka poważnie wzmocni siły Polski, a przysłuży się pokojowi Europy.



Zima w Puszczy Białowieskiej.

DEKRET o zastępczej służbie wojskowej, który, jak swego czasu donosiliśmy szczegółowo, przewiduje bezpłatne prace na rzecz obrony państwa przez osoby z wojskowej służby zwolnione, wszedł w życie z dniem 1 bm.

W SPRAWIE UBOJU RYTUALNEGO wyszła nowa ustawa w życie 1 bm., oddając 15 procent mięsa na użytek żydów. Jest to stan jedynie przejściowy i po nim nastąpi ostateczne zniesienie uboju rytualnego. Teraz ustawa wprowadza już humanitarne sposoby uboju zwierząt w rzeźni, a do uboju rytualnego wyznacza tylko tyle zwierząt, ile faktycznie według uznania urzędów wojewódzkich potrzeba na cele żydowskie. Nie zadowala to oczywiści opinii publicznej polskiej, ale samo ujawnienie przed nią ohydy i oburzającego faktu, że gospodarze kraju byli zależni wyłącznie od żydów w zakresie spożywania mięsa i wreszcie, że przy tym na nas masy żydowskie zarabiały, wystarcza, by społeczeństwo katolickie już nie spoczęło, dopóki sprawy nie doprowadzi do końca.

Prosimy o jak najszybsze wyrównanie zaległej prenumeraty i wpłacenie abonamentu na rok 1937

Dział prawniczy

Pożyczka

Według Kodeksu zobowiązań, **umowa pożyczki** polega na tem, że **dający pożyczkę** zobowiązuje się przenieść **na własność** biorącego **przedmiot** pożyczki, a **biorący** zobowiązuje się **zwrócić przedmiot** pożyczki w rzeczach tego samego gatunku i takiej samej ilości. Wynika z tego, że umowa pożyczki dochodzi do skutku już **przez** samo **zobowiązanie** się **dania** pożyczki, a nie dopiero przez samo **danie czyli wręczenie** przedmiotu pożyczki. Pożyczka różni się od **użyczenia** tem, że przy umowie użyczenia zobowiązuje się użyczający dać tylko **używanie**, a nie **własność rzeczy**, np. użycza samochód do przejazdu albo pługa, młynka czy innego przedmiotu gospodarskiego do chwilowego użytku. Od umowy **najmu** różni się zaś pożyczka tem, że wynajmujący zobowiązuje się dać najemcy **używanie** rzeczy, a więc nie własność i to **za zapłatą** umówionego czynszu.

Przedmiotem pożyczki są przedewszystkiem i zasadniczo **pieniądze**, mogą być jednak także inne rzeczy **zamienne**, t. j. takie, które nie są indywidualnie oznaczone, lecz które oznacza się **wedle gatunku i jakości**, co do których zatem nie jest konieczne, by w razie ich zwrotu zwrócono **tę samą rzecz**, lecz wystarczy, jeżeli się zwróci rzecz **tego samego gatunku i takiej samej ilości**. Np. jeżeli gospodarz pożyczy drugiemu korzec kartofli czy żyta, to ten drugi obowiązany jest zwrócić mu korzec kartofli, względnie żyta **tego samego gatunku**, chyba że umówili się inaczej, to znaczy, że zamiast w produktach ma mu oddać równowartość w pieniądzach, w takim razie jednak nie będzie to już umowa pożyczki, lecz umowa **o sprzedaż i kupno**. Zawarcie umowy pożyczki nie wymaga **żadnej szczególnej formy**. Gdy jednak chodzi o pożyczkę **ponad 250 złotych**, to w takim wypadku zobowiązanie udzielenia pożyczki oraz jej odebranie powinno być stwierdzone **pisemnie**. Jeżeli pożyczkę, do której **wymagana jest forma pisemna**, nie zawarto w tej formie, to ma to ten skutek, **iż** w razie sporu **niedopuszczalny jest dowód ze świadków** bez zgody obu stron, ani też dowód **z przesłuchania stron**. Poza tym, pożyczki **hipoteczne**, t. j. z zabezpieczeniem na nieruchomości wymagają formy **notarialnej**, inaczej akt jest nieważny.

Jakie są **obowiązki i prawa** stron, zawierających umowę pożyczki? — 1) **Dający pożyczkę** ma **obowiązek** wydać przedmiot pożyczki biorącemu. Temu obowiązkowi wydania, odpowiada **prawo** biorącego pożyczkę, żądania wydania przedmiotu pożyczki. 2) **Biorący pożyczkę** jest **obowiązany** odebrać przedmiot pożyczki, ale ten obowiązek ciąży na nim tylko wtedy, jeżeli pożyczka jest **oprocentowana**. Temu obowiązkowi biorącego pożyczkę, odpowiada **prawo** dającego pożyczkę, by biorący pożyczkę odebrał, jeżeli pożyczka jest oprocentowana. 3) **Biorący pożyczkę** jest obowiązany zwrócić przedmiot pożyczki, a temu obowiązkowi odpowiada **prawo** dającego pożyczkę, żądania, by biorący ją zwrócił.

Dający pożyczkę może odstąpić od umowy i **odmówić wydania przedmiotu pożyczki** (np. pieniędzy), jeżeli zwrot przedmiotu jest wątpliwy z powodu złego stanu majątkowego drugiej strony. Prawo to **nie służy** mu jednak, jeżeli w chwili zawarcia umowy, dający pożyczkę wiedział lub powinien był wiedzieć o złym stanie majątkowym drugiej strony.

Roszczenie biorącego pożyczkę o wydanie przedmiotu pożyczki przedawnia się z upływem **6 miesięcy** od chwili, gdy dający pożyczkę dopuścił się zwłoki. Np. jeżeli umówiono się, że pieniądze mają być wypłacone biorącemu pożyczkę do dni 14 od zawarcia umowy, to biorący pożyczkę **nie może domagać się** dotrzymania umowy, jeżeli upłynęło 6 miesięcy od dnia, w którym udzielający pożyczkę był obowiązany pożyczoną kwotę wypłacić. **Roszczenie dającego pożyczkę o zwrot** przedmiotu pożyczki przedawnia się z **upływem 20 lat** od dnia, w którym udzielający pożyczkę miał prawo wymagać jej zwrotu.

Obowiązek biorącego pożyczkę zwrotu tejże jest następujący: a) jeżeli czas zwrotu jest **oznaczony** należy zwrócić ją w tym oznaczonym czasie; b) jeżeli czas zwrotu **nie jest oznaczony** należy pożyczkę **wypowiedzieć** i następnie o ile chodzi o pożyczkę **poniżej 250 zł.** należy ją zwrócić **do miesiąca**, a jeżeli chodzi o pożyczkę **powyżej 250 zł.**, należy ją zwrócić **w ciągu 3 miesięcy** po wypowiedzeniu.

Biorący pożyczkę ma prawo zwrócić ją, jeżeli jest nieoprocentowana każdej chwili, bez względu, czy termin oddania był oznaczony, czy też nie, chyba, że umówiono się inaczej, jeżeli zaś pożyczka jest **oprocentowana, nie może** biorący pożyczkę zwrócić jej **przed** nadejściem oznaczonego **terminu**.

Jeżeli przedmiotem pożyczki są **pieniądze**, to biorący pożyczkę winien zwrócić taką samą sumę pieniędzy, jaką otrzymał. Jeżeli przedmiotem pożyczki są **papiery wartościowe na okaziciela**, a w terminie wymagalności zwrotu, papierów tych nie ma już w obrocie, to biorący pożyczkę powinien zapłacić **ich wartość** w chwili zwrotu, zaś w razie wycofania ich z obiegu, zapłacić ich wartość według ich ceny umorzenia. Jeżeli przedmiotem pożyczki są **inne rzeczy zamienne**, niż pieniądze lub papiery wartościowe, to biorący pożyczkę powinien zwrócić **taką samą ilość rzeczy tego samego gatunku i jakości**, jak otrzymał.

ZDARZENIA PRAWNE W ŚWIETLE ORZECZNICTWA NAJWYŻSZEGO SĄDU.

1. Forma przyrzeczenia posagu. Wedle § 1220 austr. Kodeksu cywilnego, gdy narzeczona nie posiada majątku własnego, wystarczającego na stosowny posag, mają obowiązek rodzice lub dziadkowie w tym porządku jak obowiązani są dzieci ich żywić i utrzymywać, dać córkom lub wnuczkom przy ich zamążpójściu posag odpowiedni do swego stanu i majątku lub się do niego stosunkowo przyczynić. Darowizna w braku rzeczywistego oddania w posiadanie, wymaga formy aktu notarialnego. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 9 stycznia 1936 r. C. II. 2080/35 wyjaśnił, że ustne przyrzeczenie posagu przez osobę do dania posagu nie obowiązaną z ustawy, uważać należy za darowiznę, do której ważności z braku fizycznego oddania w posiadanie, wymagana jest forma aktu notarialnego, w przeciwnym razie przyrzeczenie posagu jest nie ważne i nie może rodzić skutków prawnych.

2. Przymus ubezpieczenia od ognia, zawarcie ubezpieczenia poza Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych wedle przepisów rozporządzenia z r. 1929 poz. 112 Dz. U. — pewne budowle podlegają zasadniczo przymusowemu ubezpieczeniu od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. W razie zatajenia przez właściciela mienia, podlegającego przymusowi ubezpieczenia, faktu zawarcia umowy z innym zakładem ubezpieczeń, właściciel taki traci prawo do odszkodowania w Zakładzie, któremu powierzono wykonanie przymusu ubezpieczenia. Z tego wynika, że zawarte poza zakładem tym ubezpieczenie nie jest nie ważne, a jedynie ubezpieczony utraca prawo do otrzymania odszkodowania od zakładu, któremu wykonanie przymusu powierzono, w szczególności od Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (P. Z. U. W.) Tak orzekł Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 31 października 1935 C. I. 524/35.

3. Nieuczciwa konkurencja. Wedle przepisów ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji dopuszcza się nieuczciwej konkurencji i jest z tego tytułu odpowiedzialny przedsiębiorca, który wdziera się w klientelę innego przedsiębiorcy w sposób zdolny do wywołania u osób, którym ofiaruje swe wytwory, towary lub świadczenia, mylnego mniemania, że one pochodzą od przedsiębiorcy pierwszego. Sąd Najwyższy wyjaśnił w orzeczeniu z 18 października 1935 roku C. I. 122/35, że dla zaistnienia czynu konkurencji nieuczciwej nie

Z dobrej gazety lepszy przyjaciel niż z kieliszka wódki czy papierosa.

potrzeba, aby mu towarzyszył zamiar konkurenta wprowadzenia w błąd klienteli, lub zamiar wdarcia się w cudzą klientelę, roszczenie bowiem, oparte na przepisach tej ustawy istnieje nawet wtedy, gdy konkurent nie wiedział, iż narusza sferę drugiego przedsiębiorcy.

4. Odstępne za mieszkanie nie podlegające ustawie o ochronie lokatorów nie jest rzeczą niedozwoloną ze stanowiska austr. kodeksu cywilnego. Taki pogląd wypowiedział Sąd Najwyższy orzeczeniem z 13 marca 1936 r. C. II. 2586/35. Także polski Kodeks zobowiązań nie zawiera przepisu, który by odstępne za mieszkanie nie podlegające ochronie lokatorów uważał za rzecz niedozwoloną. Nie jest to sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami.

RENTA INWALIDZKA.

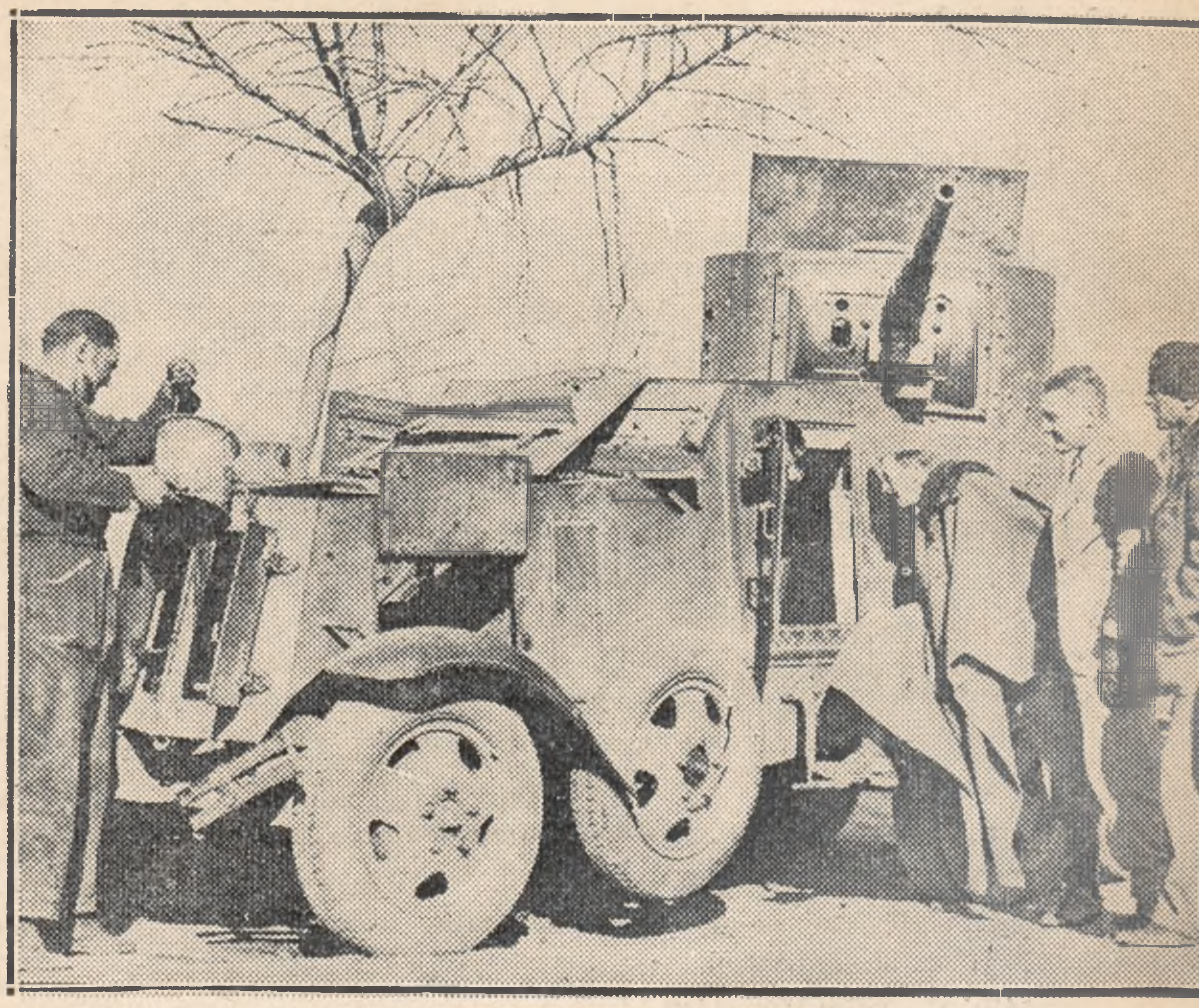
Prawo do renty inwalidzkiej przedawnia się z upływem lat 5. Jeżeli zatem ubezpieczony zgłosił roszczenie np. 15 stycznia 1936 r., a w postępowaniu ustalono, że niezdolność do wykonywania zawodu powstała u niego w grudniu 1930 r., to renty nie otrzyma z powodu przedawnienia. Jeżeli rencista zarobkuje, a zarobek jego łącznie z rentą **nie przewyższa podstawy wymiaru, renta nie podlega zmniejszeniu.** Gdy zaś renta łącznie z zarobkiem **przewyższa podstawę wymiaru,** wówczas renta **zmniejsza się o tę nadwyżkę.** Np. podstawa wymiaru wynosi 300 zł., renta wynosi 120 zł., zarobek 170 zł., — w tym wypadku renta nie zmniejsza się. Jeżeli natomiast podstawa wymiaru wynosi 300 zł., renta 120 zł., a zarobek 200 zł., to renta ulega zmniejszeniu o 20 zł., t. j. do kwoty 100 zł. Celem uzyskania renty inwalidzkiej, ubezpieczony winien **zgłosić roszczenie,** przedstawiając **legitymację** ubezpieczeniową oraz dołączając następujące dokumenty: 1) wszystkie posiadane karty ubezpieczeniowe, 2) metrykę urodzenia lub odpis dowodu osobistego, 3) zaświadczenie o zwolnieniu z zatrudnienia, wydane przez ostatniego pracodawcę, 4) zaświadczenie, wydane przez starostwo lub zarząd miejski, względnie gminny, stwierdzające, czy zgłaszający roszczenie pobiera zaopatrzenie z innych źródeł, od jakiego czasu, z jakiego tytułu i w jakiej wysokości, 5) metryki urodzenia dzieci oraz zaświadczenie władzy szkolnej o odbywaniu studiów przez dzieci, liczące ponad 18 lat życia — jeżeli zgłaszający roszczenie żąda dodatku na dzieci. **Niezależnie od renty inwalidzkiej ubezpieczony, mający 60 miesięcy składkowych,** tj. 5 lat, który po upływie **26 tygodni** choroby połączonej z niezdolnością do pracy, jest **nadal chory na tę samą chorobę, ma prawo do pomocy leczniczej z Ubezpieczalni Społecznej** na koszt zakładu. Rencistom umieszczonym na koszt zakładu w lecznicy, renta zmniejsza się **o połowę,** jeżeli posiadają na wyłącznem lub przeważającym utrzymaniu członków rodziny, innym rencistom zmniejsza się o $^4/_5$. — Przez czas umieszczenia w zakładzie leczniczym, rencista, któremu przyznano **dodatek** na t. zw. pomoc, jeżeli potrzebuje stałej opieki innych osób, dodatku tego nie otrzymuje.

W raju anarchistów

Bolszewikom moskiewskim pozazdrościli ich „raju" sowieckiego wyznawcy teoryj Michała Bakunina i za ich przykładem sami przystąpili w Katalonii do tworzenia własnego „raju anarchistycznego". W Barcelonie i Katalonii rej wodzą bynajmniej nie radykali ani komuniści, lecz osławiona „FA" (Federacion Anarquista Iberica - Iberyjska federacja anarchistyczna), praktycznie zatem Katalonia jest obecnie państwem anarchistycznym. Jak zaś wygląda przelicytowujący pomysły sowieckie ten „raj" anarchistyczny, dowiedzieć się można w grubszych zarysach z odczytu, który przed kilkunastu dniami wygłosił w Królewskim Towarzystwie Geograficznym w Hadze znany archeolog holenderski prof. dr. Grondijs. Uczony ten w dniach grozy hiszpańskiej wojny domowej znalazł się w Barcelonie, to wszystko zatem, co opowiada, oparte jest na własnej jego obserwacji i własnych jego przeżyciach, powaga zaś jego nazwiska jest dostateczną gwarancją wiarogodności i sumienności spostrzeżeń.



Odpoczynek świąteczny czerwonych milicjantów pod Madrytem.



Sowiety zaopatrują w materiał wojenny czerwone wojska Hiszpanii. Samochód pancerny sowiecki zdobyty przez powstańców.

Panami życia i śmierci — mówił prof. Grondijs — są dziś w Barcelonie anarchiści, a ściślej, te około 80 tysięcy uzbrojonych od stóp do głów „milicjantów" FAI, którzy tylko tak długo słuchają swego „wodza", dopóki dla różnych względów wydaje się im to konieczne. Od zmierzchu aż do wschodu słońca słychać w mieście i okolicach suchy trzask strzałów, a potem z rana znajduje się po ulicach, placach i zaułkach trupy mężczyzn i niewiast pomordowanych bez wyroku i sądu przez wszędzie włóczących się „syndykalistów" nie odpowiedzialnych nigdy i przed nikim... Każdy kapłan i zakonnik, każda mniszka, zjawiająca się na ulicy, oczywiście w ubraniu świeckim, w razie rozpoznania przez kogokolwiek zabijani są na miejscu bez litości i nie ma władzy, nie ma instancji, któraby zatroszczyła się o pościg za mordercą. **Co dzień ginie w ten sposób dziesiątki osób bardzo wartościowych. A obok nich ofiara rozbestwionych band padają nieoszacowane skarby sztuki, muzea, biblioteki, zbiory arcydzieł, budynki publiczne...** Przywódcy FAI sami stwierdzali przed uczonym holenderskim, że są całkowicie bezsilni wobec rozpętanej samowoli mas, zasady anarchizmu odrzucają bowiem wszelki przymus, wszelką powagę autorytetu, nawet samą myśl o możliwości podporządkowania jednych woli drugich. Poeta i pisarz kataloński Gasoll, zajmujący obecnie stanowisko ministra oświaty w Barcelonie i wielu innych przywódców zanarchizowanej Katalonii nieraz w obecności prof. Grondijsa dawali wyraz swego niepokoju z powodu tych tragicznych wprost stosunków. Zwalczając nacjonalistyczną „Generalitat" w obronie republiki, dali oni anarchistom broń do ręki, nie przypuszczając, że broń ta przeciw nim również skierowaną zostanie. Obecnie ci przywódcy, szczerze już dziś o przyszłość kraju zatroskani, zmuszeni są do formowania Katalonii na zasadach anarchistyczno-syndykalistycznych...

W oswobodzonej przez powstańców prowincji Navarra i niektórych sąsiadujących z nią okolicach miała Moskwa — zanim wybuchło powstanie — dość mocne wpływy rozporządzając sporą siecią w rozlicznych punktach zorganizowanych na modłę moskiewską komórek bolszewickich. **Tworzyli te komórki głównie ludowi nauczyciele. Wśród nauczycielstwa wiejskiego było barzdo wielu bezbożników, którzy propagandę bezbożnictwa prowadzili wśród dzieci szkolnych.** Te wpływy moskiewskie skończyły się, gdy na odezwę generała Franco powstała ludność tej samej właśnie Navarry, Burgos, Valladolid i innych prowincji, a mieszkańcy wsi tych okolic samorzutnie rozprawili się z propagatorami komunizmu, jednych wtrącając do więzienia, innych zabijając.

Z Barcelony prof. Grondijs przez Port Vendres udał się do Francji, skąd przez St. Jean-de-Luz i Pireneje do Burgos. Tu uczonego holenderskiego uderzył przede wszystkim fakt prawie całkowitej po wsiach nieobecności ludności męskiej, która walczy na froncie. Wprost odwrotnie dzieje się w Katalonii, gdzie, mimo nagabywań i propagandy anarchistów, nikt z ludności wiejskiej nie chce brać udziału w walkach. Po stronie powstańców jedno jeszcze nadło uderza, co prof. Grondijs z naciskiem podkreślił, to **absolutna jedność i solidarność ludności z powstańcami,** czego po przeciwnej stronie zaobserwować nie można.

---ooOoo---

MGR. DŁUGOSZ WŁADYSŁAW

Pawie i papugi

W zielone,
złotem słońca dziergane korony,
zdobiące bujnym drzewom parku twarde głowy,
otchłań niebiosów wprawia oczka lazurowe
i przebija je nawskróś szpilami promieni,
od których się jak namiot — jeż ogromny mieni.

W perły skwaru ubrane krzewów pióropusze,
w upale rozedrganym tańczą z animuszem.

Nisko radzą — kolorów grą odęte pawie
i jaskrawe papugi. Pierwsze grzęzną w trawie,
a drugich na gałęziach piętrzy się ulewa.

Jak dla Ligi Narodów siedzibą Genewa —
dla nich park w Honolulu (mniejsza o to który).
Stanowią Ligę Ptaków. Z dolinami góry
postanowiły zrównać i zbawić ród ptasi,
podobnie jak ród ludzki politycy nasi.
Tu i tam pomysł wielki, lecz pawie, papuzie
tu i tam środki, drogi, rozumy i buzie...

— Jak po genewskich krzykach w sprawach Abisynii
Nadrenii i Hiszpanii — wiele się nie zmieni
i po papuzio-pawich wiecach Honolulu —
szepcze wietrzyk Boży, podobny do tiulu,
jadącego nad parkiem w skrzącym się powietrzu...
— Świat trzęsie się od narad, konferencji, wieców!
Kaskady skier tęczowych przy dyskusjach krzeszą,
lecz nie-ptasiego mózgu przecież nie ucieszą,
bo połączony z okiem widzi jak na dłoni:
słaby ucieka, a mocniejszy goni —
czy ptakiem jest drapieżnym, czy chytrym człowiekiem.
Jak było od początku, jak przed wieków wiekiem:
tłusta gęś jest dla sępa głodnego marzeniem,
obojętne, w przenośnym czy ścisłym znaczeniu.

Królestwo Boże? Owszem, zakwitnie na ziemi,
ale dopiero wtedy, gdy świat szatę zmieni...
I dojrzeje zasiany wieczny pokój Boży,
ale gdy się nieprawość świata w grób położy,
gdy nie będzie krwiożerczych hien, sępów, węży,
gdy nauka Miłości serca ich zwycięży
i zamieni drapieżców w białorune stada
jednej Owczarni, którą jeden Pasterz włada,
jeden Pasterz łagodny, władnący Miłością...
To, co jest od początku wszelkich niezgód kością,
mieści się w sercach jak ropiąca rana...
Próżno się trudzi, kto z wilkiem barana
godzi i każe w bezpieczeństwie żyć pliszce z puchaczem
i sądzi, że ligami świat ten przeinaczy.

Nie zbawią świata ligi — ludzkie, papuzie, czy pawie,
lecz Miłość Boża... W powszechnym świata prawie
etyka tej Miłości niech wreszcie zaświeci,
a zło kryzysów wszelkich z tej ziemi odleci...
Dopóki będą kły w użyciu, rogi, szpony i pazury,
dopóty będą łzy, krzywdy, wojny, niedola, tortury...
O nowej erze świata papugi i pawie
marzą, nie myśląc o nowej serc i dusz uprawie!

Co nam piszą

ECHA UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KU CZCI KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY

GŁĘBOWICE

Akademia ku czci dostojnego Jubilata odbyła się w niedzielę, 20 grudnia w Domu katolickim. Na program złożyły się: słowo wstępne kierownika szkoły p. Christa Mariana, deklamacja p. t.: „Wielki Jałmużnik“, referat o działalności X. Metropolity w dobie wojennej i współczesnej, wygłoszony przez p. Mieczysława Górkiewicza, przemówienie ks. Proboszcza. Zgromadzona publiczność wzniosła trzykrotny okrzyk ku czci X. Metropolity. **(M. G.)**

ZAKOPANE

20 grudnia w uroczystym nabożeństwie w intencji X. Metropolity z kazaniem ks. dziekana Tobolaka, wzięli udział przedstawiciele władz i organizacje katolickie ze sztandarami. Na program akademii, która się odbyła w sali nowego Sokoła, złożyły się: pieśni w wykonaniu chóru „Echo Tatrzańskie“, zagajenie prezesa P. A. K. mecenasa Kowalewskiego, produkcje muzyczne (skrzypce i fortepian) w wykonaniu p. Wandy Kowalewskiej i p. K. Wierzuchowskiego, deklamacja druhny K. S. M. J. Misiówny. Doktor L. Fischer w swym przemówieniu zobrazował działalność X. Metropolity na polu religijnym, społecznym i chrześcijańskiego miłosierdzia.

W przeddzień uroczystości parafianie przystąpili licznie do Św. Sakramentów w intencji Arcypasterza, a całe miasto udekorowano flagami. I nic dziwnego, bo praca charytatywna X. Metropolity jest znaną nie tylko w Krakowie, gdzie powołany przez niego Komitet Ratunkowy przynosi tyle ulgi i pomocy biednym, ale i u nas w Zakopanem, gdzie do dziś dnia na Bystrem istnieje sanatorium K. B. K. dla dzieci gruźliczych. Jest to jedna z najlepszych lecznic europejskich, tak pod względem warunków higienicznych, jak i metod leczenia. Praca Xięcia Metropolity na polu miłosierdzia wystawi Mu w sercach cierpiących trwalszy od spiżu pomnik.

(W. Roman.)

KRZESZOWICE.

W pierwszą niedzielę stycznia w wielkiej sali gminnej odbył się tu z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt p. Kazimierza Kalinowskiego, publicysty z Krakowa, p. t.: „Zagrożona moralność — to zagrożona Ojczyzna“. Wśród słuchaczów miejscowych znalazło się też stu kilkudziesięciu uczestników tuż przed odczytem odbytego w tej sali miesięcznego zebrania Federacji byłych wojskowych z wiosek okolicznych, jak Alwernia, Tenczynek, Czerna, Zalas, Rybna, Sanka, Paczółtowice, Rudawa. Na jedną z niedziel następnych zapowiedziane są odczyty pp. Jana Wiktora i Michaliny Janoszanki z Krakowa.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. J. — Jak się Pani domyśla, to diablik drukarski, który na szczęście rzadko psoci na łamach naszego tygodnika, zniekształcił fatalnie nazwisko znanej dobrze druhnom w całej diecezji instruktorki KSMŻ. p. Wenke — ku największej naszej przykrości.

Zwracamy uwagę działaczom Akcji Katolickiej w naszej diecezji, którzy w swej pracy kulturalno-oświatowej mają trudności przy zdobywaniu dobrych prelegentów, że instytucje i organizacje prowincjonalne mogą korzystać z sił pierwszorzędnych, wszedłszy w porozumienie z sekretariatem Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium Novum). Oprócz działów, jak wychowanie, historia, geografia, nauki przyrodnicze, literatura i sztuka itp., prowadzi się tam osobny dział wykładów bezpłatnych dla uświadamiania społeczeństwa o takich chorobach społecznych, jak alkoholizm i wogóle narkomania. Uniwersytet dostarcza swoim kosztem prelegenta z Krakowa, a rzeczą miejscowej organizacji jest tylko wystaranie się o salę odczytową. W drukowanym programie, który sekretariat wyśle na żądanie, jest wykaz kilkudziesięciu prelegentów (profesorów U. J. oraz literatów zawodowych), a z nich każdy podaje cały szereg tematów do wyboru, zależnie od stosunków w danej miejscowości.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

7 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

Chłopak posłusznie spełnił rozkaz rad, że w ten sposób zakończyła się rozmowa, podczas której dławił go lęk iż ojciec zechce się może ożenić.

Marczak zaczął dyktować:

— Potrzebna gospodyni do zarządu domem. Nie, pisz od początku... Nie tak „Potrzebna gospodyni w średnim wieku, zdrowa i silna, do zarządu domem u wdowca z rodziną". „Wynagrodzenie według umowy".

Adam skończył, stary odsapnął z ulgą.

— Zanieś to zaraz do redakcji — rzekł już bez uniesienia, lecz jak zwykle ostro, potem udał się do swych zwykłych zajęć, zadowolony, że dzięki swemu pomysłowi znalazł wyjście z trudnego położenia.

Tymczasem nie był to wcale koniec trudnościom. Po kilkakrotnym ogłoszeniu jęły napływać oferty, z których trudno się było w końcu zorientować. Marczak segregował listy przez kilka dni, lecz żaden nie przypadł mu do smaku. Był prawie zrozpaczony niepowodzeniem. Wreszcie, kiedy już całkowicie zwątpił w pomyślny i zadawalający skutek swych zabiegów, otrzymał list zamiejscowy z propozycją objęcia stanowiska gospodyni. Oferta była napisana rzeczowo, a załączone przy piśmie świadectwa pochodziły od poważnych osób. Prócz tego ku wielkiemu zadowoleniu Marczaka najniespodziewaniej do łączona była fotografia. Przedstawiała kobietę w średnim wieku o miłej dobrotliwej twarzy i dość pokaźnych kształtach.

— Ot, mamy, co nam trzeba — rzekł do syna i kazał mu natychmiast wyszykować list do ostatniej kandydatki.

— Adres? — zapytał lakonicznie małomówny, jak zwykle Adam.

— Stanisława Kiszkowska, Warszawa... A napisz, że skoro się zgodzi na warunki, ma przyjechać natychmiast. Napisz... trzydzieści... nie, nawet czterdzieści złotych, byle by się jak najszybciej tu zjawiła... Dostanie pokój, ten na górce, no... pisz, pisz-że prędko. To w sam raz dla nas, zdrowa, czterdzieści lat!...

Karol Marczak tak był zbiedzony stanem gospodarki swego domu, że nawet tym razem nie pragnął się targować.

Los choć po śmierci zgotował odwet jego biednej żonie. A może zgotuje jeszcze większy?!

III.

Gdyby Krzysztof miał ze trzydzieści lat więcej, z pewnością nie zwróciłby uwagi na wsiadającą w ostatniej chwili do przedziału, młodą pannę.

Może byłby nawet niezadowolony. Znikła bowiem perspektywa swobodnego wyciągnięcia się na ławce i przespania kilku godzin nocnej jazdy.

Ale cóż, Krzysztof miał lat dwadzieścia dziewięć, a w tym wieku bywa się przecież jeszcze bezinteresownym, zwłaszcza, jeśli ma się przed oczyma ładną młodą kobietę.

Przygodna towarzyszka podróży, skoro zamknęły się za nią drzwi przedziału, usiadła pod oknem i zdjęła mały kapelusik. Krzysztof ujrzał wtedy dokładnie drobną twarz o dużych, złotawych źrenicach pod firanką rzęs i ciemne blond włosy, krótko obcięte. Przybyła, nie zważając na Krzysztofa, ni na drugiego pasażera, który spał już zasłonięty po uszy szarym płaszczem, wyjęła z podręcznej walizeczki książkę i poczęła czytać.

Krasnowolski po obejrzeniu wdzięcznej postaci nieznajomej dziewczyny i po skonstatowaniu, że jest „wcale, wcale", zaczął się nudzić. Wspomniał kilkakrotne zabawy z panem Blake i uśmiechnął się do tych myśli, potem zaniepokoił się, czy Marczaka zastanie w domu i czy wreszcie będzie mógł się czegoś konkretnego dowiedzieć o Krasnej Woli. Pierwszy raz bowiem, kiedy przed trzema tygodniami wybrał się do Lublina, trafił właśnie na pogrzeb Marczakowej i siłą faktu zmuszony był wracać do Warszawy z niczem. Potem prosta delikatność nakazywała mu odczekać pierwsze dni żałoby i tak Krzysztof blisko cztery tygodnie bawiąc w kraju, skazany był na bezczynność. Coprawda, ta bezczynność nie była przykra! Mister Blake był doskonałym towarzyszem, a Krasnowolski miał dolary. Bawili się więc szeroko, zarywając noce i poznając coraz bardziej nocne życie stolicy. Przynaglony wreszcie listami matki, wybrał się do Lublina, a wybrał się na nocny pociąg, aby było „po drodze". Na dworzec wyruszył bowiem wprost z wesołej zabawy, odprowadzony przez grono przygodnych przyjaciół. Teraz trochę zmęczony i trochę senny siedział w głębi przedziału, licząc z nudów miarowy stukot pociągu i obserwując roje świateł migających szybko przed oknami wagonu.

Wreszcie i to zajęcie zaczęło go nużyć.

— A może tak zacząć rozmowę — pomyślał.

Po głowie chodziło mu tysiąc pomysłów na zaczęcie dialogu, wreszcie wszystkie okazały się bezsensowne. Na domiar złego wszedł konduktor, prosząc grzecznie o bilety. Pasażer, śpiący pod szarym płaszczem, wyciągnął z pod niego tylko rękę z biletem, konduktor przejrzał, ostemplował i znikł. Chwile znów mijały sennie, spokojnie, aż beznadziejny stuk kół zaczął drażnić nerwy Krzysztofa.

— Żeby jej coś upadło, na naprzykład chusteczka do nosa, książka... lub bodaj nawet cała walizka — myślał rozłoszczony. Podniósłbym, przeprosił, a tu nic. Psiakość, co za nudy!

Wtem człowiek śpiący pod paltem, poruszył się i oczom Krzysztofa ukazała się twarz obrzękła, jakby nalana. Człowiek ten wstał, obejrzał towarzyszy podróży, to jest Krzysztofa i młodą kobietę, poczem wyjrzał na korytarz. Wróciwszy, nie siadł, lecz kręcił się nerwowo po przedziale, zerkając ciągle w stronę okien. W pewnej chwili nachyla się ku drzwiczkom.

Teraz następują wypadki zbyt szybko, szybciej, niż myśli Krzysztofa. Szary płaszcz nachyla się bardziej. Otwiera je! Krasnowolski czuje, że coś nastąpi, co, nie jest pewny. Nagle słyszy stukot, chrzęst pędzącego pociągu na drugiej linii. Błyskawicą zrozumiał wszystko. Skoczył, ale już było za późno! Człowiek w szarym płaszczu jednym rzutem ciała zniknął ze stopni wagonu i po chwili ciężko sapiąc przeleciał nad nim dymiący pociąg.

— Ach — krzyknął Krzysztof i zasłonił twarz rękoma.

— Co się stało — krzyknęła w tejże chwili nieznajoma. Boże!

Był w tym wykrzykniku strach, przerażenie, a jednocześnie zrozumienie zaszłego przed chwilą wypadku. Wtedy...

Słowa zaczęły się same cisnąć na usta i w rwącej wymianie zdań zapomnieli oboje, że są nieznajomymi.

— Co teraz będzie? Czy pan mógł przypuszczać?

— Nie, skądże...

— Może zawołać konduktora?

— Zatrzymam pociąg...

— Tak, naturalnie...

— Będą dochodzenia... wie pani...

— Straszne. Boże!!

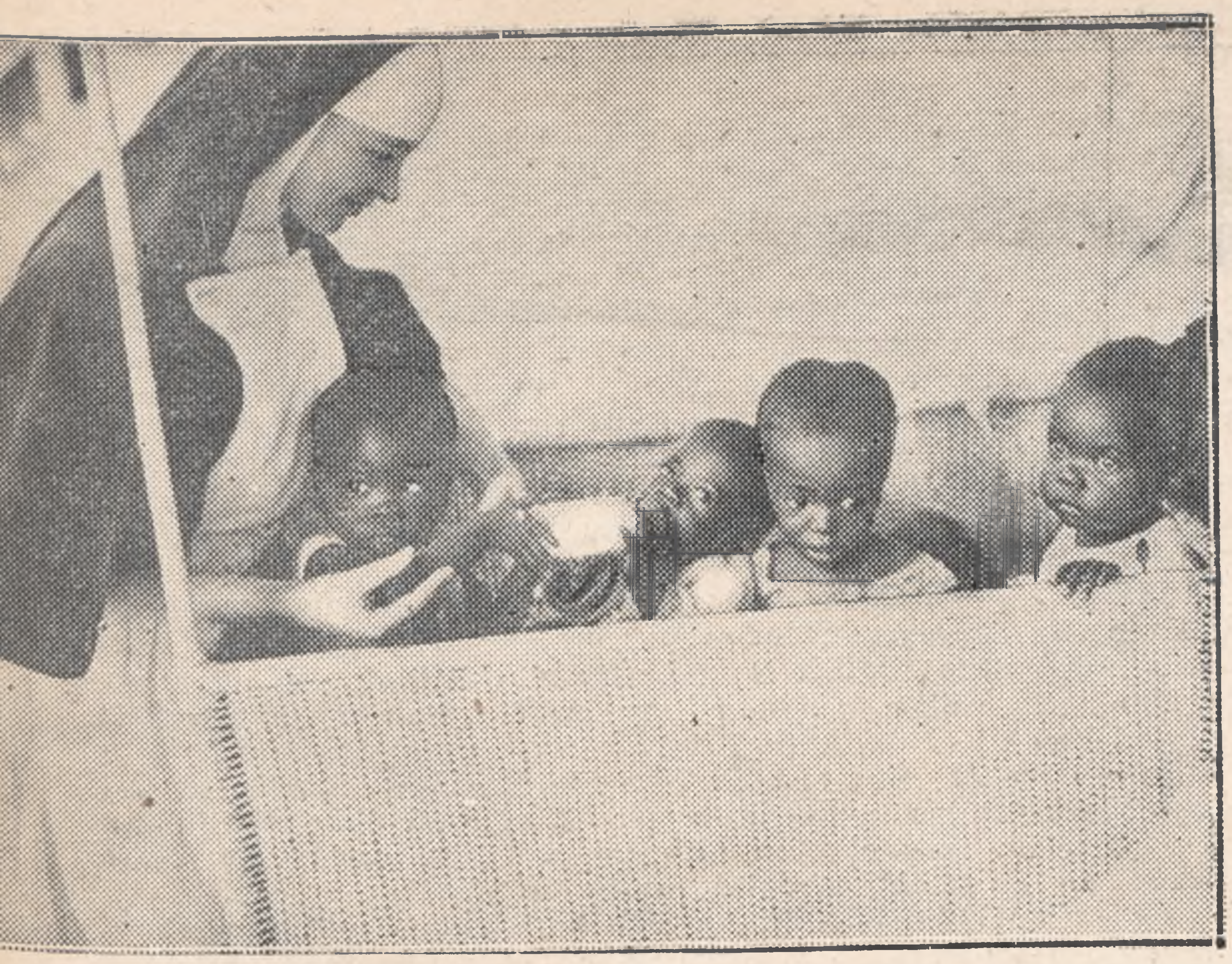
Krzysztof schwycił za hamulec i z całej siły pociągnął go w dół. Pociąg, ciężko dysząc, począł zwalniać biegu. Za chwilę stanął i wkrótce rozpoczął się zwykły w podobnych wypadkach tumult i bieganina. Krasnowolski, zapalając drżącą ręką papierosa, dostrzegł, że towarzyszka jego przygody jest śmiertelnie blada. Trzęsła się, jak liść, stojąc na środku wagonu. Bezwiednym prawie ruchem ujął ją pod ramię:

— Niechże pani siada.

— Proszę pana... czy... czy... będą go szukali!?...

— Z pewnością, gorzko uśmiechnął się Krzysztof. Na to zatrzymałem pociąg. Ale... już po nim!

Wzdrygnęła się. Ciąg dalszy nastąpi)



Murzyniątka pod opieką sióstr zakonnych w Afryce (Kongo francuskie)

2.000 ZŁOTYCH ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH. P. K. O. zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów przeznaczyła na cele Pomocy Zimowej kwotę 2.000 zł.

Z Polski

NOC NOWOROCZNĄ spędził minister opieki społecznej Kościałkowski w Warszawie w barakach dla bezrobotnych, z którymi po wieczerzy długo z zaciekawieniem rozmawiał. Jest on na czele ogólnopolskiego komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych.

O GEN. SOSNKOWSKIM pojawiły się w prasie londyńskiej całkiem nieprawdopodobne wiadomości, że miałby zostać naczelnym wodzem armii rumuńskiej na wypadek wojny. Inne pisma zagraniczne z powodu tych wieści przypominają, że w razie wojny wspólnym naczelnym wodzem armii polskiej i rumuńskiej byłby tylko marszałek Śmigły, jak poprzednio miał nim być marszałek Piłsudski.

STAN ZDROWIA czcigodnego ks. prałata Blizińskiego z Liskowa jest ciągle jeszcze poważny. Zamierzona operacja została odłożona do 10 bm.

DR JAN SAJDAK, profesor Uniwersytetu poznańskiego podjął się niezwykłego dzieła: przetłumaczenia na polski z dawnych języków pism Ojców Kościoła. W 18 tomach wydała pierwszą ich część w Poznaniu księgarnia Jana Jachowskiego, a współpracowali w tym pomnikowym dziele najwybitniejsi uczeni duchowni i świeccy. Prof. Sajdak ofiarował na specjalnej audiencji dzieło to Papieżowi. W jego imieniu kardynał Tardini obecnie przysłał list obszerny, w którym wraz z wyrazami najwyższego uznania dla olbrzymiej pracy znalazło się błogosławieństwo dla wszystkich, którzy się do tak pożytecznego dzieła przyczynili.

KONKURS na powieść w duchu katolickim dla inteligencji ogłosił na łamach „Kultury" Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu. Termin do 1. XII. br. Nagrody: 2000, 1000 i 500 zł.

ZGROMADZENIE ŚW. MICHAŁA Archanioła obchodziło świeżo 25 rocznicę zgonu swego założyciela, ks. Bronisława Markiewicza, który zetknąwszy się z Janem Bosko, zajął się w Polsce za jego przykładem wychowywaniem chłopców opuszczonych.

„GŁOS BRATA ALBERTA" — taką nazwę przybrało miesięczne pismo przyjaciół Albertynów, wydawane dotychczas jako „Nasza myśl".

W JAŚLE z nakazu władz najwyższych został zawieszony w urzędowaniu prezes sądu okręgowego dr. Fryderyk Frambach.

MALARZ MEHOFFER pracuje nad nowymi witrażami treści religijnej, które stanowić mają tło dla ołtarza głównego w katedrze we Włocławku.

80-LETNI WOJCIECH KOSSAK zabiera się do malowania olbrzymiej panoramy przedstawiającej sławną bitwę w Olszynce Grochowskiej, a okrągły budynek, w którym widz z odległości 16 metrów ma oglądać ten obraz łudząco oddający rzeczywistość. stanie na właściwym pobojowisku, gdyż w przepięknym Parku Paderewskiego, który Warszawa urządziła na terenie sławnych bojów Chłopickiego pod Grochowem. Rozmiary będą takie, jakie ma lwowska panorama Racławic, która w tej chwili już nie tylko w Polsce, ale i w Ameryce zajmuje się wszyscy po oświadczeniu Kossaka, że on sam był twórcą całego dzieła, a Jan Styka autorem tylko fragmentu obrazu. Mieszkający w Ameryce synowie Styki poruszyli całą Polonię zaoceanową, protestując głośno w prasie, ale mistrz Kossak ma na to żyjących jeszcze świadków, a zresztą tak sławny po świecie malarz-batalista nie potrzebowałby się stroić w cudze pióra i tylko dziwne, że tyle lat nie prostował legendy, jakoby dzieło tak batalistyczne skomponował Styka, malarz obrazów religijnych.

NOWE MONETY 2- i 5-złotowe podobne są do dotychczasowych, tylko mają po jednej stronie Orła, a po drugiej, po raz pierwszy w Polsce, sylwetę okrętu z rozwiniętymi żaglami, co znamionuje, jak stajemy się państwem morskim.

ODCZYTY KS. DR TRZECIAKA. W Sosnowcu, Katowicach i Chorzowie odbyły się odczyty ks. dra St. Trzeciaka, zorganizowane przez tamtejsze Oddziały Związku Polskiego i Zjednoczenia Inżynierów Katolików na temat Komunizm a żydzi. Odczyty zgromadziły bardzo liczną publiczność. Po odczytach zebrani uchwalali rezolucje, w których postanowili bronić młodzież przed propagandą komunistyczną i walczyć z niebezpieczeństwem zalewu żydowskiego.

TOWARZYSTWO SZKOLY LUDOWEJ ma liczne wypożyczalnie książek i dawnej trzymając się tradycji, dobiera książki w duchu polskim, który razi postępową inteligencję żydowską, lubującą się w pornografii i wolnomyślicielstwie równoznacznym z komunizmem, zdawałoby się tedy, że takich abonentów nie będą miały biblioteki TSL. Tymczasem właśnie ostatnimi czasy licznie zapisują się oni do nich, by wypożyczywszy pewne nie odpowiadające im i irytujące ich książki, wyrywać pewne kartki lub wymazywać ustępy, albo robić dopiski. Dobrze, że na to zwrócono uwagę, bo chyba władze TSL. znajdą na to radykalną radę.

ŚWIĘTOKRADCY ograbili świeżo kościoły w Brzeziu, Grabiu, Biskupicach i Pleszowie pod Krakowem, co wskazuje, że mamy do czynienia z jakąś szajką w tym celu zorganizowaną, to też wszędzie parafianie winni podwoić czujność, by uchronić od nieszczęścia swoje kościoły.

W JEDNEJ Z WIELKICH FABRYK w Łodzi, w zakładach Biedermanna, odbyła się uroczysta intronizacja obrazu Serca Jezusowego. Przykład godzien naśladowania we wszelkich warsztatach pracy.

MŁODZIEŻ POZASZKOLNA, zorganizowana w Akcji Katolickiej w diecezji włocławskiej idąc w ślad akademików przygotowuje na wiosnę podobną do słynnych ich ślubów na Jasnej Górze pielgrzymkę hołdowniczą. Zapewne ruch ten ogarnie ogół młodzieży pozaszkolnej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży.

HAZARDOWA GRA W BILARD stała się zarazą wśród młodzieży szkolej w Wilnie, gdzie w tym celu podrzędne lokale z wodą sodową trzymają małe bilardy i dokąd uczniowie nawet w godzinach lekcyj uciekają ze szkoły. Władze szkolne przeprowadziły rewizje w takich podejrzanych lokalach i wzięły się do tępienia epidemii.

NA LEGITYMACJACH UCZNIÓW kazano podawać adres mieszkania.

KOLEJ wstrzymała na cały rok przyjmowanie kandydatów do służby.

NOWĄ LINIĘ KOLEJOWĄ otwarto na Śląsku: Rybnik - Żory.

TELEGRAF chce coraz lepiej zarabiać: niedawno wprowadził ułatwienie wysyłania depesz z pociągów kolejowych, a teraz ogłasza, że można telegram wysłać z samolotu pasażerskiego i również naodwrót z ziemi skierować — oczywiście przy pomocy radia — depeszę do lecącego aeroplanu. Także możliwa jest komunikacja telegraficzna między lądem a znajdującym się w podróży jednym z dwu naszych olbrzymich statków transoceanicznych: „Piłsudskim" lub „Batorym".

PODATEK PRZEMYSŁOWY płacić mają teraz przedsiębiorstwa państwowe.

POMARAŃCZE znacznie potanieją, gdyż na rynku polskim pojawiły się konkurencyjne transporty tego owocu z Palestyny.

42 STUDENTÓW wyższych uczelni poznańskich w tym roku odbyło praktykę wakacyjną za granicą, a niektórzy z nich nawet przeszli na obcych uniwersytetach specjalne kursy. W zamian za to w Polsce byli zagraniczni akademicy na praktyce i na kursach. Bardzo to pożyteczna wymiana. Staraniem tej samej międzynarodowej „Ligi" studenckiej teraz w Zakopanem odbywa się międzynarodowy obóz narciarski, na który do Polski przybywa 70 akademików cudzoziemców, a przy tej sposobności zaznajomi się ich z polską kulturą.

OPIEKA NAD DZIEĆMI SAMOTNIE EMIGRUJĄCYMI. Syndykat Emigracyjny w dalszym ciągu rozszerza akcję opieki nad emigrantami. Ostatnio, w porozumieniu z Polskim Biurem Międzynarodowej Pomocy Emigrantom, została unormowana sprawa opieki nad dziećmi wzywanymi przez rodziców lub krewnych, którzy na wychodźtwie o tyle poprawili swój byt, że mogą sprowadzać własne rodziny. — Często dzieci te podróżują samotnie. Obecnie poza normalną opieką ze strony Syndykatu Emigracyjnego, roztoczy ją również nad nimi Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom, bądź to przydzielając do transportu specjalną konwojentkę (przy większych transportach), bądź też zawiadamiając swoje placówki zagraniczne o przyjeździe dzieci. System ten zapewni całkowite bezpieczeństwo w podróży nieletnim.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU, jak donieśliśmy, wszczął Polski Związek Zachodni akcję przywrócenia nazwiskom polskiego brzmienia i polskiej pisowni po zniekształceniu ich w czasie germanizacji przez zaborców. Na jaką skalę odbywało się to niemeczenie rdzennie polskich nazwisk, dowodzi fakt, że zgłosiło się już 15.000 osób.

O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ. Ks. Biskup śląski Stanisław Adamski wydał okólnik, w którym przypomina proboszczom i rządcom kościołów, by nie powierzali redagowania „wiadomości parafialnych" (tygodniki, wydawane przez liczne parafie na Śląsku), odezw i obwieszczeń, osobom, nie władającym dostatecznie językiem polskim. We wszystkich drukach, pismach i napisach, wydawanych przez duszpasterzy należy przestrzegać ściśle poprawności języka polskiego i poddawać rewizji ogłoszenia wywieszane na drzwiach kościelnych, by nie wywoływać słusznych nieraz w tym względzie zarzutów społeczeństwa.

O MARSZAŁKU RYDZU ŚMIGŁYM donosi prasa, że jest chory na ślepą kiszkę.

B. POSŁOWIE LUDOWI podobno wręczą P. Prezydentowi R. P. prośbę o ułaskawienie Witosa i innych więźniów brzeskich.

ROK 1936 zdaniem prasy angielskiej był dla polskiej polityki zagranicznej wyjątkowo korzystny.

DR ALEKSANDROWICZ, rektor akademii weterynarii we Lwowie, został dyrektorem departamentu szkół wyższych w ministerstwie oświecenia.

JUŻ 305 TYSIĘCY bezrobotnych objęła w Polsce akcja pomocy zimowej do końca grudnia.

JUVENTUS CHRISTIANA, stowarzyszenie młodzieży akademickiej, założone przez nieodżałowanej pamięci jej kapelana, ks. Szwejnica, obchodziło w Warszawie 15-lecie. Wychowuje ono głównie drogą samokształcenia inteligencję o mocnym światopoglądzie katolickim.

TOWARZYSTWO JEZUSOWE liczy obecnie przeszło 25 tysięcy członków, czyli w ciągu roku przybyło mu około 500. W dwu prowincjach polskich jest 881 Jezuitów, wliczając w to pracujących na misjach zagranicznych, a należących do polskich prowincyj.

W SZKOŁACH POLSKICH, a na początek w Warszawie, wkrótce zaprowadzone zostaną urządzenia, umożliwiające wyświetlanie naukowych i wychowawczych filmów dźwiękowych, których wypożyczalnie po cenach niskich powstaną po większych miastach.

W CZARNOHORZE pod Howerlą lawina zasypała dwóch narciarzy ze Lwowa: dra Lesława Chlipalskiego i studenta Andrzeja Steusinga.

NA HELU w czasie świąt, a więc w okresie zazwyczaj bardzo dokuczliwego zimna, było po 9 stopni ciepła, a woda u brzegu miała 6 st. Zresztą tego roku w całym kraju ruch przedświąteczny odbywał się przy cieple raczej przypominającym tydzień przed Wielkanocą, na co nikt z biedaków nie narzekał i wzdychał tylko, by Bóg dał całą zimę tak łagodną...

CHORYCH CHRZEŚCIJAN w Warszawie umieszcza Ubezpieczalnia Społeczna często w szpitalu żydowskim, gdzie umierają bez pociech religijnych, przeciwko czemu musi protestować społeczeństwo katolickie.

W SPRAWACH DEWIZOWYCH niepotrzebnie zwracają się emigranci do różnych władz z prośbą o pozwolenie wywozu z Polski pieniędzy, gdyż tymi sprawami dla nich zajmuje się Syndykat emigracyjny. Do niego też należy zwracać się po wskazówki, jak pakować bagaż, gdyż po zabiciu gwoździmi np. skrzyni, ma się przykrości na granicy, gdzie władze celne muszą stosując się do nowych przepisów dewizowych, odbywać rewizję ściślejszą. Adres Syndykatu: Warszawa, ul. Króla Alberta.

SELMA LAGERLÖF, sławna pisarka szwedzka, laureatka Nobla, została zaproszona do Polski i odwiedzi ją w styczniu.

WYDAWCY i AUTORZY wydawnictw antykomunistycznych proszeni są o podawanie tytułów ze szczegółami bibliograficznymi do Centralnego Biura Porozumienia antykomunistycznego (Warszawa, Kredytowa 16) dla ułatwienia wydania nowego spisu tego rodzaju druków przydatnego społecznikom w walce z robotą wywrotową.

WŚRÓD POBOROWYCH mamy aż 27 proc. wtórnych analfabetów!

CZESKIE TATRY — taka nazwa zjawiła się niedawno w ustach polskich turystów wędrujących po naszych górach. Świeżo w prasie zwrócono uwagę na tę niewłaściwość, gdyż południowa część Tatr jest słowacką. Górale nasi mawiają, że idą na Luptów, na Orawę, na Spisz, a nigdy do Czech. Protestują też inteligentni górale przeciwko wprowadzaniu nazwy nigdy dawniej nie słyszanej: halniak, zamiast właściwej: halny, przy czym nawet można opuszczać wyraz wiatr. Halny jest żywiołem potężnym, a wyraz nowoukuty halniak ma formę lekceważącą lub pogardliwą, jak uczniak lub szczeniak.

W ZAKOPANEM jest niebywały zjazd gości. W Tatrach śniegi duże.

ZAPAŁKI nie potanieją, gdyż drzewo na ich wyrób podrożało.

W WIĘKSZYCH MIASTACH przyśpieszone zostanie doręczanie korespondencji przez lepsze podzielenie na rejony pocztowe.

W OKOLICY ZALESZCZYK natrafiono na pokłady rudy manganowej.

W OŚWIĘCIMIU staraniem Akcji Katolickiej odbędzie się w niedzielę, 10 bm. w sali SS. Serafitek odczyt literata krakowskiego Kazimierza Kalinowskiego o Królowej Jadwidze.

Z Krakowa

O. RAFAŁ KALINOWSKI należy jak wiadomo do tych świątobliwych Polaków, o których beatyfikację starają się Karmelici. Obecnie X. Metropolita krakowski zarządził, by do 8 kwietnia br. do Kurii Metropolitalnej nadesłali wszyscy, którzy cokolwiek posiadają z pism tego kapłana każdą po nim pamiątkę czy wspomnienie w rękopisie czy w druku.

NA RĘCE P. WOJEWODY w dniu Nowego Roku życzenia dla P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza oraz dla Rządu Rzplitej złożyli w salonach województwa przedstawiciele władz, instytucyj i organizacyj. Przemawiali w ich imieniu dowódca okręgu generał Łuczyński oraz ks. prałat Masny.

WIKARÓWKA MARIACKA jest gotową i ks. Infułat Kulinowski na posiedzeniu komitetu budowy złożył szczegółowe sprawozdanie. Koszt wyniósł 163 tys. zł., na co zdobyto 142 tys., a przeszło 20 tys. brak jeszcze do pokrycia wydatków; ks. Prałat jednak spodziewa się, że parafianie wkrótce dalszymi ofiarami umożliwią mu załatwienie sprawy, którą z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli doprowadził do dzisiejszego stanu w najtrudniejszych warunkach. Zawdzięcza to ofiarności publicznej. Od parafian i innych osób dostał komitet 64 tys. zł., pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego dała 40 tys., z funduszu kościelnego 11 tys., z Kurii Metropolitalnej 6 tys., od rządu i gminy po 10 tys. Długi, jakie należy co rychlej spłacić, to należności dla rękodzielników i firm pracujących przy budowie w ciągu 3 lat.

OBRAZY z klasztoru Augustianów, zakupione przez gminę m. Krakowa dla Muzeum Narodowego musiały być oddane do odnowienia, które trwać będzie 2 lata. Przed restauracją będą one wystawione na widok publiczny w domu Szołajskich przy ul. Szczepańskiej.

ZA 90.000 ZŁ. warszawskie Muzeum Narodowe kupiło od krakowskiego kolekcjonera Ryszarda największy i najpełniejszy w Polsce zbiór porcelany saskiej i wiedeńskiej, o który starało się miasto Kraków, ale go na taki wydatek, wcale nie niezbędny, nie było stać.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ gmina miasta Krakowa wpłaciła 100.000 zł.

Z WSZELKICH ZABAW, jakie w karnawale urządzą w Krakowie organizacje publiczne, ma połowę zysku otrzymać Pomoc Zimowa dla bezrobotnych, wzywa do tego komitet wojewódzki.

SPRAWA PARYLEWICZOWEJ należy do największych sensacyj sądowych: akta śledztwa dotychczasowego zajmują już 33 tomy o 3500 stronach, nie mówiąc o mnóstwie tek z dowodami rzeczowymi. Przesłuchano już 750 świadków i 100 rzeczoznawców oraz dokonano 70 rewizyj. A jeszcze nie koniec śledztwa...

PRZYBORY DENTYSTYCZNE, a także złoto dla użytku dentystów można w Krakowie dziś dostać jedynie w składach żydowskich, mimo, że jeszcze nie wszyscy lekarze i technicy dentyści są żydami. Słusznie pyta prasa, czy nie znajdzie się chrześcijanin, któryby zrobił konkurencję na tym polu grubo zarabiającym żydom.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ŚP. X. STANISŁAW JARZYNA, przeżywszy lat 77, a 48 kapłaństwa, zmarł 30. XII. i pochowany został 2. I. w Węglówce. R. i. p.

Ś. P. X. PRAŁAT JAN MILIK, kanonik katowicki i wizytator szkół średnich w diecezji śląskiej, zmarł 31. XII. w 59 r. ż. i 34 kapłaństwa. Pochowany został w Bielsku, gdzie przez długie lata był profesorem religii. R. i. p.

ŚP. X. KAN. STANISŁAW JANICZAK, emer. katecheta w Wadowicach, zmarł 4. I. w Łętowni w 74 r. ż. i 46 kapłaństwa. R. i. p.

Ze świata

W STANIE ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO nastąpiła lekka poprawa. Papież leżąc w łóżku, stale pracuje, najważniejsze sprawy Kościoła omawiając z kard. Pacellim. Z legatem odjeżdżającym do Manili na kongres też długo rozmawiał. Nawet rozeszły się wieści, że u łoża chorego odbędzie się konsystorz. Chorobę lekarze określili jako posuwające się od pewnego już czasu zwapnienie żył. Według ostatnich wiadomości, stan serca niepokoi lekarzy.

DO LISIEUX w imieniu Ojca świętego kardynał sekretarz stanu wysłał list proszący karmelitańskie Siostry św. Teresy od Dzieciątka Jezus, by modliły się o dodanie Papieżowi przez Boga sił do przeżycia reszty życia w sposób, jaki przystoi Namiestnikowi Chrystusowemu. A dodać trzeba, „mała Święta" z Lisieux jest właśnie najulubieńszą Świętą Piusa XI, który jej kanonizację ogłosił w 1925 r. Do Lisieux przybył z Paryża kard. Verdier modlić się u grobu św. Teresy w intencji Papieża.

KARDYNAŁ TISSERAND, świeżo mianowany sekretarzem Kongregacji Kościoła wschodniego, został przez prezydenta Francji udekorowany Legią Honorową.

GEN. GAMELIN mimo, że przekroczył granicę przepisowego wieku, pozostanie nadal szefem sztabu generalnego we Francji.

FILOZOF HISZPAŃSKI Miguel de Unamuno zmarł w sędziwym wieku. Mimo, że był pisarzem lewicowym, jego patriotyzm kazał mu stanąć w obecnej wojnie po stronie powstańców narodowych i głośno potępiać barbarzyństwa czerwonych.

GENERAŁ FRANCO przemawiał przez radio w noc noworoczną, by za granicą wiedziano, iż wojna w Hiszpanii nie jest walką z powodu sprzeczności partyjnych czy ambicyj jednostek, lecz obroną całej Europy przed niebezpieczeństwem bolszewickim.

W NOWY ROK nie było uroczystego składania życzeń przez dyplomację w kilku państwach wbrew dotychczasowej tradycji: odwołano je w Budapeszcie i w Wiedniu z niewiadomych przyczyn, a w Rzymie faszyści uznali, że we Włoszech dniem nowego roku stał się 28 października, rocznica marszu na Rzym, zaczynającego rządy Mussoliniego. Między rządami rzymskim i berlińskim w ostatnich dniach doszło do całkowitego porozumienia politycznego.

Czytelniku! Czy zjednałeś już „Dzwonowi" choć jednego nowego prenumeratora? Bardzo o to prosimy

DEMOKRACJA istnieć będzie w świecie, dopóki będzie chrystianizm, bo fundamentem prawdziwej demokracji i prawdziwej wolności jest właśnie chrześcijaństwo. Takie mądre słowa powiedział w kazaniu ks. arcybiskup Stritch w Milwauke w kościele św. Kazimierza.

W WATYKANIE wystawa międzynarodowa prasy katolickiej została przydłużona do końca kwietnia i do tego czasu obowiązują poprzednio ogłoszone ulgi kolejowe na przejazd do Rzymu na wystawę.

W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA W RZYMIE poświęcił nowe świetne organy w czasie Świąt jego protektor, Książę Metropolita Sapieha z Krakowa, który 3 bm. dokonał konsekracji głównego ołtarza i 4 bocznych odrestaurowanych według pomysłu rzeźbiarza Madeyskiego kosztem 52.000 lirów, na co złożyły się ofiary Episkopatu i duchowieństwa polskiego oraz Rządu Rzplitej, który od 1764 r. ma protektorat nad polskim kościołem w Wiecznym Mieście. W dniach najbliższych Książę Metropolita Sapieha opuści Włochy w drodze morskiej na Filipiny, dokąd jak wiadomo, dąży na światowy kongres Eucharystyczny w stolicy tych wysp, Manili.

DWAJ WODZOWIE wojny światowej zmarli w ostatnich dniach: w Niemczech głośny niegdyś organizator Reichswehry generał von Seeckt, a w Austrii arcyksiążę Fryderyk Habsburg, do niedawna bogacz największy z rodziny cesarskiej, jako zwłaszcza właściciel Śląska Cieszyńskiego. Przezwano go w czasie wojny „wieszatelem".

W PARYŻU zaginął z ministerstwa spraw zagranicznych dokument historyczny: akt wypowiedzenia przez Niemcy wojny w 1914 roku.

MIASTO MATESZALKA na Węgrzech urządziło w Święta wielkie uroczystości na cześć króla Stefana Batorego.

RUŚ PODKARPACKA ma dostać w rządzie praskim osobnego ministra, co uważane jest za pierwszy krok na drodze do autonomii tej części Czechosłowacji.

W SŁOWACJI pod przewodnictwem biskupa obradowała w Żilinie katolicka rada szkolna w sprawie palących zagadnień szkolnictwa słowackiego. Uchwalono m. in. ze wszystkich sił przeciwdziałać bolszewizowaniu młodzieży w szkołach. Rada żąda, aby z bibliotek szkolnych zarówno uczniowskich, jak nauczycielskich usunięto wszelkie książki nieodpowiednie dla młodzieży i zamiast narzucanych przez władze szkolne czasopism szkodliwych wprowadzono pisma wydawane w duchu chrześcijańskim.

JUGOSŁAWIĘ podminowała również krecia robota kominternu. Z Białogrodu donoszą o wykryciu silnych organizacyj komunistycznych.

BUŁGARIĘ z Jugosławią połączyć ma układ wieczystej przyjaźni.

MIĘDZY ANGLIĄ A WŁOCHAMI w czasie wojny abisyńskiej doszło jak wiadomo do nieporozumień, które teraz dopiero zostały zażegnane i oba państwa udzieliły sobie wzajemnie rękojmi bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym. Będzie to miało wpływ wogóle na politykę światową.

KRÓL JERZY VI a MASONERIA. Przed kilkoma tygodniami król Wielkiej Brytanii Jerzy VI wówczas jeszcze jako książę Jorku, otrzymał w Edynburgu podczas odbywających się w owym czasie w tym mieście uroczystości tytuł Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Szkockiej. Dodać należy, że Wielka Loża Anglii została założona w 1717 r. Wielka Loża Szkocji istnieje od 1736 r.

EPISKOPAT ANGIELSKI widząc przerażające postępy propagandy kominternu na ziemiach W. Brytanii, zwrócił się do katolików listem zbiorowym, odczytanym we wszystkich kościołach, a wzywającym do zorganizowania się w myśl życzeń Papieża w apolitycznej Akcji Katolickiej do zdecydowanej walki z komunizmem zorganizowanym dla zagłady Kościoła.

NA WODACH HISZPAŃSKICH odbywa się istne polowanie niemieckich statków za okrętami czerwonymi, które starają się zatapiać. Nawzajem czerwoni napadają na statki państw frontu antybolszewickiego.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA za pośrednictwem kina szerzy się we Francji, która za obecnych rządów pozwala masowo wyświetlać u siebie filmy sowieckie, gdy jednocześnie Kanada okazuje się mądrzejszą, bo broni im do siebie wstępu.

„PHALANX". Pod taką nazwą powstała w Czechosłowacji nowa organizacja katolickich dziennikarzy.

DO MOSKWY 9 lutego przybyć ma z 46 krajów 1600 delegatów na światowy kongres bezbożników, na którym omówione zostaną sposoby propagandy ateistycznej na skalę jeszcze niebywałą, ale z uwzględnieniem warunków lokalnych i odmiennych w każdym kraju nastrojów ludności. Z najnowszej statystyki wynika, że w Rosji wcale nie ustało niszczenie świątyń, lecz że właśnie w ostatnich dwóch latach zniesiono ich najwięcej. Wogóle uległo całkowitemu zniszczeniu w Sowietach 14000 kościołów i kaplic różnych wyznań chrześcijańskich. Na wspomniany kongres wydano odezwę do całego świata. Pisał ją ów Dimitrow, który był bohaterem głośnego procesu o podpalenie Reichstagu. Zapowiada w niej, że muszą być zniszczone wszystkie religie, a szczególniej chrystianizm. Czy ta groźba bezbożników nie wystarcza, by katolicy całego świata podali sobie dłonie do wspólnej akcji w celu zwalczania wywrotowej roboty bolszewików.

DO MEKSYKU istotnie odpłynął z Norwegii Trocki, mimo, że prasa brała to za żarty, iż zaproszono go na mieszkanie aż za Oceanem. Widocznie jednak widzi on w tym interes, że w Meksyku będzie miał większą niż w Norwegii swobodę kierowania wywrotową robotą po świecie. Tylko nie chcą go stalinowcy w Meksyku.

W CHICAGO staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego zostaje do użytku publicznego oddane archiwum i muzeum polskie.

PARAGWAJ, jako kraj wybitnie rolniczy nie chce napływu ludności przemysłowo-handlowej i zarządził, że na jego terytorium nie wolno wjeżdżać żydom ani jako emigrantom, ani jako pasażerom.

W BRAZYLII woda z pękniętej rury wodociągowej zalała jedną z wielkich kopalń złota tak nagle, że górnicy nie mogli się ocalić. Wśród kilkudziesięciu ofiar są i polscy emigranci.

ANGLICY w Kanadzie rzucili myśl, by exkróla angielskiego mianowano gubernatorem Kanady.

RZECZY CIEKAWE.

W RZYMIE przygotowuje się na rok 1941 światową wystawę, na którą Mussolini spodziewa się 16 milionów gości i w tym celu kazał porobić wszelkie możliwe udogodnienia komunikacyjne.

Z CEREMONIAŁEM ŚREDNIOWIECZNYM zapowiedziano po miastach angielskich ustalony termin koronacji nowego monarchy Wielkiej Brytanii, króla Jerzego VI, na 12 maja, a więc wtedy gdy miała się odbyć koronacja Edwarda. Podobno uroczystość ta będzie jeszcze świetniejszą, niż być miała.

„OJCIEC UBOGICH" znany w całej Anglii ks. Philips obchodził w tych dniach 80-lecie swych urodzin. Jest on niestrudzonym apostołem najbiedniejszych dzielnic Londynu. W sprawach swoich biednych napisał przeszło 60.000 petycyj, listów itp.

456 ŚLUBÓW zawarto w drugie święto Bożego Narodzenia we Lwowie. To był chyba rekord, którym Lwów (ze swą „wesołą falą" mimo najgorsze lata kryzysu) pobił wszystkie mniej wesoło usposobione miasta.

PIERWSZYM TRAMWAJEM elektrycznym w państwie Austriackim, a czwartym w Europie, była miejska kolej na ulicach Lwowa w 1894 r. kiedy puszczono po raz pierwszy wozy elektryczne z dworca kolejowego na Wystawę krajową.

POŁĄCZENIE BAŁTYKU z Morzem Czarnym uzyska Polska przez budowę szeregu kanałów rzecznych, o co toczą się rokowania z Rumunią.

DO PALESTYNY wyjedzie z Polski w styczniu tylko 350 żydów. W kołach żydowskich krąży wiadomość, że Palestyna stanie się jednym z dominiów imperium brytyjskiego, a Transjordania zamieni się w królestwo.

W HANDLU ŚWIATOWYM według danych biura Ligi Narodów nastąpiła wyraźna poprawa konjunktury i daje się zauważyć ożywienie. A jednocześnie biuro ligowego komitetu do walki z kryzysem obliczyło, że kartele nie chcąc dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych, postanowiły zniszczyć lub spalić na opał miliony wagonów konserw mięsnych, zboża, ryżu, kawy itp., mimo, że wszystko to na lat kilka starczyłoby światu do wyżywienia nędzarzy, których właśnie ów komitet genewski liczył i obliczył, że w ciągu roku zmarło z głodu i wycieńczenia półtrzecia miliona, a prawie półtora miliona odebrało sobie życie z nędzy. Jakże miłosierni jesteśmy dla bliźnich, my chrześcijanie wieku XX-go...

ZBROJENIA Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Sowietów, Japonii i Stanów Zjednoczonych, razem wzięte i osobno liczone, przekraczają 5-krotnie olbrzymie zbrojenia z r. 1914 przed wybuchem wojny. Świat na ten cel wydaje rocznie teraz półtrzecia miliarda funtów szterlingów. A na oświatę Francja i Anglia daje 29 procent sumy przeznaczonej na armię, Sowiety 55 proc., a Japonia 13 proc.

SZOSĘ O 1882 klm. buduje Mussolini przez Libię z Tunisu do Egiptu kosztem stu milionów lirów.

PRZEWRÓT zapowiada w przemyśle węglowym wynalazek sowieckiego inżyniera: maszyna w 8 minutach wyrębująca 11 ton węgla.

FORD ciągle udoskonala samochody. Dał nowy model, w którym na samym froncie znajdzie się tylko szofer, a motor będzie nad tylnymi kołami zwrócony ku prawemu chłodnica. Spocznie on na pokładzie z twardej gumy, co umożliwi cichą pracę silnika.

STRAJK AUTOMOBILOWY obejmie w Ameryce milion robotników w fabrykach i unieruchomi olbrzymi przemysł samochodowy.

JAK W ERZE WOJENNEJ, po miastach niemieckich tłuszcze wydaje się za kartkami, a wszyscy jeszcze pamiętamy, jakie to przyjemne bywały owe godziny wystawania w ogonku z taką z trudem zdobytą karteczką.

W BAWARII odnaleziono osobliwy zabytek: oto w jednym z miasteczek ongi wisiał na wieży ratuszowej dzwon, który wzywał obywateli do zapłacenia podatków. Widocznie nigdy ludzie nie lubili tego obowiązku i woleli o nim nie pamiętać.

NA WAGĘ sprzedaje się teraz na licytacji w Londynie skarby srebrne, które do Anglii wywiózł z Abisynii exnegus Haile Selassie.

NAJWIĘKSZY PANCERNIK ŚWIATA buduje Anglia kosztem 8 milionów funtów szterlingów.

Uczeń 3 roku konserwatorium muzycznego prosi o łaskawą pomoc, by mógł ukończyć kurs organistowski. Znajduje się w bardzo przykrym położeniu, a przy tym ma chorą matkę na prowincji. Łaskawe ofiary do „Dzwonu" pod „Uczeń konserwatorium".

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE odbędą się w I półroczu 1937 r. w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini. — Styczeń: 10—14: Panny służące, 19—23: Panny, które śluby panieńskie składają, — 25—29: Mężczyźni z III zakonu. — Luty: 1—5: Panie z inteligencji, 10—14: Matki, 15—19: Niewiasty z III zakonu, 21—25: Młodzieńcy. Marzec: 1—5: Wdowy, 7—11: Panny ponad 30 lat, 15—19: Panowie z inteligencji. Kwiecień: 31. III. do 4. IV: Dusze ofiarne, 7—11: Panny młodsze, 12—16: Zelatorki Z. P. P. K., 18—22: Mężatki, 26—30: Panny z III zakonu. — Maj: 2—6: Panny z Sodalicji Mariańskiej, 9—13: Niewiasty K. S. K., 22—26: Mężczyźni K. S. M — Czerwiec: 31 maja do 4 czerwca: Czcicielki Serca Jezusowego, 9—13: Funkcjonariusze kolejowi, 15—19: Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich, 23—27: Maturzyści.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej, koniec ostatniego dnia rano. Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres. Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem itd. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód. Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa: **OO. Salwatorianie Trzebinia 2.**

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śląsk: dla służących od 13—17 stycznia, dla panien starszych od 10—14 lutego; dla wdów od 6—10 marca, dla panien młodszych od 11 do 15 kwietnia. — **W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:** dla kapłanów w grudniu 30—4 stycznia.

Jak socjaliści mogilańscy okradli mnie

(W odpowiedzi „Tygodniowi Robotnika“)

Od pewnego czasu prasa czerwona podniosła głowę i robi wrzask. Jej poczynania na terenie gruntu polskiego spaliły na panewce... Nie wszyscy robotnicy poszli za P. P. S-em. Chłopi nie poszli za hasłami zakładanego u nas „frontu ludowego“, który usilnie popierali socjaliści. Radykali natchnieni duchem Kominternu radziby przeprowadzić, jak najrychlej nowy ustrój w Polsce... Dyktaturę proletariatu. Hasła dla uszów niedoświadczonych brzmią (zdawałoby się) przekonywująco, ale jak by one w praktyce wyglądały? Otóż ten robotnik, czy chłop stałby się w tym ustroju maszyną tylko, robotem. Bez żadnego czucia, chcenia, inicjatywy, ponieważ za niego myślała by machina, która nazywała by się Państwem. Ani dzieci, ani rodziny... A o Bogu szkoda mówić. Nie ma Boga. Człowiek jest bydlęciem napompowanym parą wodną, którą można nazwać duszą... Takie przynajmniej są poglądy materialistów w Rosji.

Że między ludźmi od prastarych czasów toczyły się walki, to pewne, ale żeby od początku dziejów walczono z Bogiem? Kiedy tylko pierwszy człowiek zobaczył świat — zaraz poszukiwał Stwórcy... Jakiż jest bowiem mędrzec na ziemi, który udowodnił naprawdę, że nie ma Boga? — Był i taki, który ogłosił, że w ciągu 20 lat zniszczy chrześcijaństwo, a przed skonaniem prosił bardzo o księdza i Sakramenta święte. Przejrzał bowiem na oczy i zobaczył, że zmarnował tak krótki żywot człowieka. A Pana Boga nie potrafi obalić żaden mądrala z Mogilan, nawet sam Marks. Nic więc dziwnego, że katolicy dla czerwonych, to mur nie do przebycia. A wszystko byłoby inaczej, gdyby nie Bóg. Więc walka z Nim. Ale nie bezpośrednio. Pośrednio. Walka z klerem... Oto hasło naczelne idącej, wielkiej rzeszy. Falangi synów żyda Marksa i Lenina. Czy Polacy pójdą za ową rzeszą? Twierdzę, że nie! Atak na katolików już puszczony przez czerwoną prasę z prawdziwą mongolską furią. Prasa socjalistyczna kłamie. Łże, wymyśla ordynarnie — bez cienia najmniejszej kultury i jeszcze raz powtarzam: kłamie! Dam mały przykład, aby nie być gołosłownym.

Otóż na łamach „Dzwonu Niedzielnego“ pisaliśmy niedawno o wyczynach „turowców“ w Mogilanach. O ich działalności antykatolickiej itd. — Ukazała się zaraz napaść w „Tygodniku Robotnika“ na stowarzyszenia katolickie, księży w Mogilanach i niżej czy wyżej podpisanego. Napaść naturalnie godna pijanych parobczaków, albo ludzi o kulturze jaskiniowej. Taką napaść prasową wypocili członkowie „TURU“. Politowania godne. W świątecznym jednak numerze (nr. 56) ukazał się znów paszkwil ordynarny z „zarzutami“ tak sfałszowanymi, że wstyd... Ani murzyn w dzikiej Zambezji, czy Kongo nie potrafiłby tak kłamać. Oto niepodpisani autorzy (też odważni!) „TURU“ mogilańskiego zredagowali może przy pomocy redaktorów krakowskich (no chyba!) „wielkie zarzuty“ na księdza Kasprzyka i podpisanego, nazywając go oszczercą... Piszą w ten sposób: „...nie podoba się temu młodzieńczowi szybki(?) postęp organizacji robotniczej. Pociesza się jednak, że „dobry przykład“ (ich cudzysłów — przypisek mój) idzie już od strony Horowic, słynnych z napaści na Myślenice. Otóż jak wygląda ten „dobry przykład“ w Horowicach, które dzięki przywódcom klerykalno-endeckim znajdują się na katastrofalnie niskim poziomie(?) oświatowym, świadczą nawet zabawy, urządzane przez K. S. M. Na jednej z takich zabaw członkowie świątobliwego zarządu... porżnęli się po „katolicku“(?!!) nożami. W tych zabawach bierze udział Wielebny Patron Ks. Kaymych K. itd.“ Tak pisze „Tydzień Robotnika“.

Jest to jedno ordynarne kłamstwo. K. S. M. w Horowicach zabawy nie urządzało wcale, lecz osoby całkiem prywatne. Że na tej zabawie nie wykryty sprawca pchnął kogoś nożem i uciekł — to prawda. Kto to był — nie wiadomo. Mógł to być ktoś z katolików, jak również i z „TURU“ mogilańskiego. Księdza Kaymycha nie ma. Nie istniał taki wogóle, chyba w imaginacji wariatów. Patronem jest ksiądz Kasprzyk (nie Kaymych, albo Kasprzak, jak „Tydzień“ wypisuje). Nazywa się tak od urodzenia i nie ma powodu do zmieniania swego czysto polskiego nazwiska. Kłamstwem też jest, że był na tej zabawie i... „zakasawszy poły sutanny... tańczył ogniście mazura“ — jak napisali „turowcy“. Na tej zabawie nie było księdza Kasprzyka. A gdyby kiedyś poszedł, to nie potrzebuje zakasywać sutanny, gdyż chodzi w czamarze...

Napisali także w „Tygodniu Robotnika“, że po ukazaniu się artykułu w „Dzwonie Niedzielnym“, iż towarzysz Wójcik, jako katolik nie powinien we własnym domu przetrzymywać czerwonego



Nowy kościół w Mogilanach.

„Tura“, poszedł ks. Kasprzyk do wymienionego towarzysza, aby się wytłumaczyć, że nie jest autorem tego artykułu... „bojąc się tego zbrodniczego wyczynu“. ...Ani to zbrodniczy wyczyn, ani właśnie towarzysz Wójcik nie dostąpił zaszczytu tak wielkiego, aby był u niego ksiądz z przeprosinami, tłumaczeniami się... Może mu się to śniło. Jeśli by jednak ktoś sny własne podawał za zdarzenia na jawie, należałoby go odwieźć do pobliskiej miejscowości, która się nazywa: Kobierzyn... Tak się fabrykuje bujdy socjalistyczne i hocki-klocki. — Dalej piszą, że społeczeństwo katolickie nie wybudowało domu towarzyszowi Wójcikowi, aby nim miało rozporządzać. Owszem — to jest powiedziane przytomnie. Społeczeństwo jako takie z jakiegoż tytułu miało przyczyniać się do budowy domu towarzysza Wójcika? Społeczeństwo mogilańskie nie stanowi przecież „towarzystwa dobroczynności“. Faktem jest jednak, że z powodu właśnie „turu“ towarzysz Wójcik jest narażony na kompromitację... I nic w tym dziwnego. Parafia składa się przecież jeszcze dotychczas z katolików, a nie z komunistów...

Jak autorzy są ubodzy we fantazję, świadczy na zakończenie fakt, że mój artykuł p. t.: „Od Głogoczowa do Mogilan“ tak im wszedł w uszy, że skradli z niego moje porównania i powiedzenia... Nie ujęli tych powiedzeń w żaden cudzysłów. Coś, jak Rzymowski i Russel... A mimo wszystko jest to kradzież... literacka. I tak to nazywam. Pisałem bowiem: ...„a jeden wielce waleczny marksista i członek zapewne „TURU“ wylał kubeł niedorzeczności na moje nazwisko... Zresztą ów autor dla mnie nie istnieje, gdyż już został pogrzebany... w opinii publicznej“. Oni piszą: ...„pseudo autor wylał kubeł brudów...“ A potem: ...„stwierdzamy, że ci wszyscy... zostali w opinii robotników pogrzebani itd.“ (Opinia kilku chłystków?) Panowie, czy towarzysze! tak nie można. Bądźcie samodzielni! Trochę oryginalności wam nie zaszkodzi.

Opinia Mogilan po wypocinach w „Tygodniu“ była naprawdę wzburzona. I codzień dzisiaj jaśniejszym się staje, że Mogilany uwolnią się wkrótce od „TURA“. Mylą się panowie turowcy, jeśli sądzą, że przeżyją katolików i wytępią... Byli mocniejsi od nich, a nie dokonali tego. Niechaj popatrzą na ten gmach piękny niedawno zbudowanego kościoła w Mogilanach. Ci, którzy przyczynili się do jego powstania, dali dowód tężyzny katolickiego ducha. Nie po to go budowali, by go obrócić może na... kino!

Na zakończenie zwrócę uwagę na działalność „Harcerza czerwonego“ w Mogilanach. Powstrzymuję się od krytyki jakiejkolwiek. Powiem tylko, że taktyka czerwona idzie w tym kierunku, aby urabiać dziecko w duchu Kominternu. Taktyka dzisiaj modna. Taktyka Russel'a, którego przedstawił Rzymowski, a Związek Nauczycielstwa Polskiego chce na gwałt wprowadzić go w życie. O programie tym może kiedy indziej napiszemy.

WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Nauka rolnictwa w szkołach powszechnych

Mamy w Polsce dwa typy szkół rolniczych ludowych: szkoły rolnicze dwuzimowe i 11 miesięczne z internatami i praktyką w gospodarstwach szkolnych. Tym ostatnim szkołom, ze względu na ich wpływ wychowawczy — oddawano u nas pierwszeństwo.

W latach ostatnich jednakże, mianowicie w okresie kryzysu gospodarczego — okazało się, że szkoły rolnicze 11 miesięczne dla naszych stosunków są zbyt kosztowne, tym bardziej, że napływ uczniów do tych szkół okazał się niedostateczny. W wielu szkołach było zaledwie kilkunastu uczniów.

Coraz bardziej też stawało się widocznym, że **same tylko szkoły rolnicze, poziomu oświaty zawodowej mas rolniczych nie podniosą.** Zaczęto więc stosować także inne sposoby szerzenia oświaty rolniczej a w pierwszym rzędzie przysposobienie rolnicze młodzieży. Sposób to niewątpliwie dobry i mniej kosztowny niż nauczanie szkolne, jednakże rezultaty z jego pomocą osiągane dalekie są od tych, jakich ogólnie oczekiwano. **Brak instruktorów rolniczych** w dużej mierze paraliżuje w tym względzie najlepsze plany i zamierzenia.

Co się tyczy **instruktorów rolniczych z fachowym wykształceniem,** to jest ich **za mało** i działalność ich jest zbyt dorywcza, żeby mogła zadość uczynić potrzebom oświatowym wsi polskiej.

Dochodzi się więc do wniosku, że **dotychczasowe działania w dziedzinie szerzenia oświaty rolniczej są stanowczo nie wystarczające** i wobec tego zachodzi potrzeba zastosowania sposobów bardziej skutecznych.

Doniosłą rolę, mogłyby tutaj odegrać szkoły powszechne, wyżej zorganizowane. Mogłyby one mianowicie dawać **uczniom starszych klas podstawowe wiadomości rolnicze,** jak również roztaczać opiekę nad młodzieżą po wyjściu ze szkoły. Zyskałaby na tym zarówno młodzież, jak i szkoła. Młodzież bowiem zdobyłaby podstawowe wiadomości rolnicze, szkoła zaś zbliżyłaby się i dostosowała do potrzeb życia wiejskiego i jego wymagań.

Nauczanie rolnictwa w szkołach powszechnych musiałoby być objęte programem szkolnym i powinno być prowadzone przymusowo, gdyż inaczej nie odniosłoby pożądanego skutku.

Zaprowadzenie nauki rolnictwa w szkołach powszechnych byłoby też zgodne z duchem ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. Wszak artykuł 11 ustawy mówi wyraźnie, że szkoła powszechna ma za zadanie dać odpowiednie wychowanie i wykształcenie ogólne i przygotowanie społeczno-obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego.

Do nauczania rolnictwa w szkołach powszechnych musianoby oczywiście powołać nauczycieli z wykształceniem rolniczym, przy czym ci nauczyciele musieliby mieć także przygotowanie pedagogiczne, nauczyciele przedmiotów ogólnych bowiem pomimo odpowiednich kursów, temu zadaniu w żadnym razie sprostać by nie mogli. Rolnik wykształcony natomiast, na stanowisku nauczyciela mógłby zrobić rzeczywiście dużo.

W ten sposób zrobiłoby się **wielki krok** naprzód **ku tak zwanej szkole pracy,** temu ideałowi nowoczesnego nauczania.

Przy **szkole musiałyby być urządzone pokazowe uprawy różnych roślin** gospodarskich i różne ich odmiany, gdzie uczniowie obznajamialiby się z uprawą, nawożeniem, płodozmianem, pielęgnowaniem roślin.

Uczniowie po ukończeniu szkoły powszechnej, mieliby więc wpojone zamiłowanie do rolnictwa i odczuwaliby potrzebę dalszego samokształcenia. Wówczas też, nie jedna szkoła rolnicza, cierpiąca dziś na brak uczniów, miałaby dosyć kandydatów.

Tak więc szkoła powszechna, mająca w gronie nauczycielskim rolnika, zyskałaby na praktyczności i znaczeniu i mogłaby rzeczywiście upowszechnić oświatę rolniczą na wsi. **Przymusowa nauka rolnictwa, hodowli, sadownictwa itp. gałęzi gospodarstwa rolnego dałaby pierwsze podstawy zawodowych umiejętności.** Oczywiście, że **przedmioty zawodowe** mogłyby być w programie ostatniego stopnia szkoły powszechnej tj. **w 7 klasie. Rok ten powinien być głównie przeznaczony na naukę rolnictwa w teorii i praktyce.** Świadectwa z dobrym postępem z przedmiotów nauk zawodowych uprawniałyby absolwentów do dalszej nauki w szkołach rolniczych.

Siły fachowe, nauczycielskie, mogłyby być angażowane z personelu **instruktorskiego.**

Niewątpliwie rzucona myśl nauki rolnictwa w szkołach powszechnych z wielu stron może spotkać się z zastrzeżeniami i sprzeciwami, za bardzo bowiem przywykło się traktować oświatę rolniczą, jako rzecz specjalną, odrębną, niedającą się pogodzić z wykształceniem ogólnym. **Troska jednak o stan naszego rolnictwa i poziom oświaty naszych młodych rolników, obejmujących rok rocznie nowe gospodarstwa rolne po ojcowiźnie, powinna nam nakazywać wykorzystanie wszelkich sposobów udostępnienia najszerszym warstwom ludności wiejskiej nauki rolnictwa. Wydajność polskich gospodarstw rolnych musi się zwiększyć, a tego się nie osiągnie bez upowszechnienia nauk, bez zdobycia wiedzy postępowej techniki rolnej. M.**

Delegatura rolnicza przy targowicy krakowskiej

Delegatura Rolnicza przy targowicy krakowskiej podaje następujące warunki obowiązujące przy przyjmowaniu materiału rzeźnego do sprzedaży komisowej na targowicy krakowskiej:

1) Obecność właściciela lub upoważnionego tak przy sprzedaży, jak i ważeniu.

2) Posiadanie należytych paszportów dla wszystkich dostarczonych sztuk.

3) Zapłacenie przy wprowadzeniu na targowicę, opłaty targowej, wagowej, oraz postojowej (od wozu).

4) Delegat rolniczy może wyłączyć ze sprzedaży komisowej sztuki dostarczone: a) w razie stwierdzenia poważnego a nieusprawiedliwionego ubytku w wadze sztuk — które były ważone przed dostawą; b) w razie dostarczenia sztuk wychudzonych, starych itd. — o znacznie gorszej jakości od przeciętnej.

Jak poznać po mleku, że krowa cielna

Po mleku można poznać, czy krowa jest cielna. A robi się to w następujący sposób: Najpierw należy opłukać strzyki krowy czystą wodą, potem wydoić trochę mleka do czystego, suchego naczynia i wziąwszy prostą i czystą, suchą słomkę, umaczać ją w tym mleku, a następnie znajdującą się na końcu tej słomki kroplę mleka ostrożnie strząsnąć do szklanki, napełnionej czystą, zimną wodą.

Jeżeli krowa nie jest cielną, to kropla jej mleka po zetknięciu się z powierzchnią wody natychmiast całkowicie się w wodzie rozpryśnie i rozpuści. Przeciwnie zaś, jeżeli krowa jest cielna kropla mleka po strząśnięciu ze słomki, gdy wpadnie do wody, to dojdzie prawie w całości do samego dna szklanki, a potem dopiero się rozpuści.

Zjawisko to objaśnia się tym, że mleko krowy ciężarnej jest więcej lepkie, wskutek czego nie tak prędko rozpuszcza się w wodzie bo kropla takiego mleka jest gęściejsza.

Zbyt wełny angorskiej. Za granicą, zwłaszcza we Francji jest wielkie zapotrzebowanie na wełnę angorską. Odczuwa tam się brak tej wełny, dlatego ceny poszły w górę. Za pierwszy gatunek wełny angorskiej płacą tam 160 franków za 1 kg. — Hodowcy polscy posiadający na zbyt wełnę króliczą, mogą się zgłosić po informacje do firmy „Trójkąt w kole", Biała koło Bielska. Do oferty należy dołączyć próbkę 5 gramową, którą się ma do zdobycia.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki na spłaty rodzinne. Dla przypomnienia podajemy, iż min. rolnictwo uruchomiło przez Bank Rolny dalszą sumę kredytów na spłaty rodzinne. Pożyczek udzielają oddziały Banku Rolnego na gospodarstwa posiadające hipotekę, gdyż pożyczki są udzielane tylko pod zabezpieczenie hipoteczne w pierwszej połowie szacunku. Pożyczki są oprocentowane na półtora procent rocznie — przy wypłacie ich — potrąca się jeszcze 1½ na pokrycie kosztów administracji.

Ile dotąd sklasyfikowano gruntów? Do chwili obecnej sklasyfikowano około 5 milionów hektarów gruntów na terenie 128 powiatów. W pozostałych 113 powiatach (b. Kongresówka) prace klasyfikacyjne nie zostały jeszcze uruchomione.

Zbiory owsa w Europie. Tegoroczne zbiory owsa są najniższe od 7 lat i wynoszą 30 proc. mniej, niż zeszłoroczne, a o 10 proc. mniej od przeciętnej produkcji ostatnich 5 lat.

Ograniczenie uboju rytualnego. Z dniem 1 stycznia 1937 roku weszła w życie ustawa o ograniczeniu uboju rytualnego. Ustalono już ilość mięsa pochodzącego z uboju rytualnego. Ilość mięsa koszernego na Kraków ma wynosić 631 tys. 494 kilogramy żywej wagi kwartalnie, a ilość jatek sprzedających mięso z uboju rytualnego ma się zmniejszyć ze 120 do 80-ciu.

Fabryka nawozów sztucznych w Chorzowie wyprodukowała w roku 1935/36 azotniaku: 281 tys. 10 centnarów, saletry wapniowej 385 tys. 510 cent., supertomasyny 16 proc.: 222 tys. 750 cent. itd. Zdolność produkcyjna zakładów chemicznych w r. 1935/36 została wykorzystana w Mościcach w 67 procentach, w Chorzowie w 40 proc. W roku sprawozdawczym wzmogło się znacznie zapotrzebowanie na nawozy pomocnicze.

Kształtowanie się cen ziarna. Pierwsze dni poświąteczne przyniosły pewien spadek cen zboża i innego ziarna. Będzie to trwało jednak krótko. Ceny nasion oleistych zwłaszcza maku, nasion koniczyn osłabły.



Katastrofalny pożar zniszczył część miejskiej kolei podziemnej w Berlinie

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Lubię casem pocytać w Starem Destamencie. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem, pocytałem se moze ze dwie godziny i zastanowiły mie w jednem mieścu takie słowa: „I stało się od onego dnia, połowa młodzieńców robiła, a połowica była gotowa ku bitwie, i oszczepy i tarcze i łuki i pancerze, a książęta za nimi, we wszystkim domu Judzkim i budujących na murze i noszących brzemiona i nakładających: jedną ręką robił a drugą miecz trzymał“. (Ezdr. IV. 26, 27). Cy wiecie kochani Cytelnicy do cego te słowa biblijne cyli Pisma św. sie odnosą i z jakiego powodu? Jo wam to powiem. Tak stało sie za dni Nechemiasa, po powrocie zydów z niewoli Babilońskiej, przy podnoseniu z gruzów świątyni i Jerozolimy, gdy dano znać ze nieprzyjaciele uradzili: „Niechaj nie wiedzą, i niech im tajno bedzie az przyjdziemy w pośród ich i pobijemy je i uczynimy, że przestanie robota“ (ib. r. 11). Działo sie w dawnych biblijnych wiekach przed narodzeniem Pana Jezusa Syna Bożego. I w teraźniejsem XX wieku po Jego Narodzeniu znowu podobnie sie dzieje, ze świątynie Boże chrześcijańskich narodów w gruzy chcą wrogowie Boga i chrześcijaństwa — zamienić. Ale następca Piotra św., Ojciec św. chrześcijaństwa katolickiego czuwa, ostrzega, czuwają, ostrzegają wielcy, mniejsi Książęta i Kapłani, bo wrogowie „zgromadzili się wszyscy pospołu, aby jechali, walczyli na Jeruzalem i zasadzili się na zdradzie“ (ib. V. 8). Zbroi sie, bo musi wojujący Kościół, w duchowe oscepy i tarce i łuki, pancerze tes przyodziewa. My chrześcijanie katolicy, prawe dzieci Kościoła nasego świętego w Akcji Katolickiej do roboty swojej stajemy, budować mury i brzemiona nosić i nakładać, jedną ręką robić, a drugą miec trzymać. A ten były wielki mistyk, pisący dawniej arcydzieła, balady mistycne, jakich podobno zodno literatura światowa narodów nimiała, a dzisiaj najwiękşy heretyk wróg chrześcijaństwa, które sie z Ewangeliji świętej, z Syna Bożego poceło, ten Zegadłowic drwi sobie z Prymasa katolickiej Polski arcybiskupa Hlonda, ze sie w tym cięskiem casie dla katolickiego i wogóle chrześcijańskiego świata symbolicnie o Krzyżu i miecu wyraził... Nie bójcie sie, nie przerazajcie sie moi kochani Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“, bo to morze nienawiści, ktore sie tak przeciw chrześcijaństwu bałwani, burzy, miota, rycy i wścieka, On Jezus Chrystus, narodzony w Betlejemskiej stajence ucisy jak wtedy, kiedy uczniowie Jego w łodzi na wzburzonem morzu zawołali do Niego śpiącego „Panie, ratuj nas, bo zginiemy!“

Kochani i drodzy Cytelnikowie „Dzwonu Niedzielnego“! Jo chłop brat was, bo wy bracia moi przeważnie „Dzwon Niedzielny“ prenumerujecie, cytacie, pragnę tego, zebyście kazdy z Was, wiele jest was tysięcy choć dwóch, choć jednego, ale kazdy zjednał cytelników dla „Dzwonu Niedzielnego“. Nie dlo tego pragnę tego, prosę was o to, ze jo Bartos Gaduła, nieudolnie, poprostu, w „Dzwonie Niedzielnym“ gawendzę, ale dla tego, ze nima lepsej gazyty tygodniowej w całej nasej Polsce, dla ludu katolickiego, jako „Dzwon Niedzielny“, który jest tak ciekawie, tak wyborowo, tak starannie i o wszyśkiem poucający.

Bierę piersy lepsy lumer „Dzwonu Niedzielnego“ i lekusieńko oscędnie, oblicę, co on warta: Papier: 2 gr., Wstępny artykuł aktualny na bardzo wazny temat opracowany: 5 gr., Bardzo treściwe złotem piorem pisane kozanie z Ewangeliją: 5 gr., Artykuł o jakiemś waznem zagadnieniu społecnem: 3 gr., Kawołek bardzo ciekawej powieści: 2 gr., Wiadomości z Rzymu, całego świata katolickiego: 3 gr., Wiadomości z całej Polski i ze świata 3 gr., Listy z różnych parafiji i o Akcji Katolickiej w nich prowadzonej: 3 gr., Bardzo ciekawe reportarze z objazdów parafiji przez p. Kuglina W.: 3 gr., Artykuł prawnicy cy o jakieś ustawie: 3 gr., Artykulik gospodarski, rolnicy: 3 i pół gr., Feleton: 3 gr., Dzwonecek: 2 gr., Gawenda Bartosa Gaduły gorsa zadarmo, lepsa: 1 gr., Obrozki z fotografij robione, z parafiji nasych i ze świata: 2 gr., Inse drobiazgi, jak ceny targowe, humor, ogłosenia: 1 gr. — Cały ten numer „Dzwonu Niedzielnego“ oblicyłem lekusieńko oscędnie, a teraz porachuję to na jednę kupkę: 44 i pół grosy. Dlo miłej zgody opuscam półpięta grosa, jako rabat, a 40 równe grosy warta ślepo jeden numer „Dzwonu Niedzielnego“, — a kostuje ino 15 grosy, cyli na kazdym lumerze ma cytelnik kupujący 29 grosy cystego zysku. Rocnie pięćdziesiąt dwa lumery, dwadzieścia osiem zlotyk, wartające ino sześć złotyk.

Wesoły kącik.

ZA NISKI HOTEL.

Podróżny: — Ile kosztuje pokój w waszym hotelu?

Właściciel hotelu: — Na pierwszym piętrze 10 zł., na drugim 7 zł., na trzecim 6, a na czwartym 5 zł.

Podróżny: — A czy więcej pięter nie ma?

CO ZA PORZĄDKI?

Wójt do policjanta wiejskiego: — Cóż to znaczy, że od kwartału nie wpłynęło do kasy nic z grzywien nakładanych na winowajców. Czyż nikt nie chodzi po polach, nie kradnie owoców, ani drzewa? Cóż to za porządki?

MĄDRY REKRUT.

— Kto w szwadronie ma najwyższą szarżę? — pyta wachmistrz rekrutów.

— Pan rotmistrz — brzmi odpowiedź.

— A pod nim kto jest?

— Koń — odpowiada rekrut.

NAJSKRYTSZE ŻYCZENIE.

Żona: — Chciałbyś, abym sobie kupiła nowy kapelusz?

Mąż milczy.

— Widzisz, spełniłam twoje najskrytsze życzenie i kupiłam sobie dziś rano.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.